Nr. 47. Kraków, Wtorek 16 Lutego 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie **1** zlr., **35** cnt., kwartalnie **4** zlr., półrocznie **8** zlr., rocznie **16** zlr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** zlr. **70** cnt., kwartalnie **5** zlr. półrocz. **10** zlr., rocznie **20** zlr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKOW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z Wiednia.

12 lutego.

Kawałek józefinizmu w stosunkach między państwem a Kościołem katolickim w Austrji był w niebezpieczeństwie, więc rząd ratować go pospiesza. W sprawie tej dwie rzeczy zasługują na uwagę: po pierwsze, że owo niebezpieczeństo na reszki józefinizmu wychodziło od owego trybunału, dla którego w języku polskim właściwie nie mamy jeszcze stanowczej nazwy, a który po niemiecku nazywa się *Reichsgericht;* po drugie, że w tej samej sprawie wydawał orzeczenia także trybunał administracyjny *(Verwaltungsgerichtshof)*, a to wręcz sprzeczne z orzeczeniami *Reichsgerichtu.* Nawiasem tylko, dla ciekawości nadmieniam, że na czele *Reichsgerichtu*, który wydawał orzeczenia antyjozefinistyczne, stoi żyd wychrzczony, „liberał" dr. Unger, a zaś na czele trybunału administracyjnego, wydającego orzeczenia w duchu józefinistycznym, stoi niepodejrzanej prawości katolik, konserwatysta hr. Belcredi.

Sprawa sama jest następująca: W ustawie z r. 1885 o prowizorycznem uregulowaniu kongruy zaliczono do kategoryj „samoistnych duszpasterzy" tych także księży, „którzy przez biskupa djecezji do samodzielnego wykonania duszpasterstwa są upoważnieni". — Powstało tedy pytanie, czy rząd, wypłacający kongruę z tak zwanego fundnszu religijnego, musi każdego kapłana, niebędącego właściwie plebanem, ale sprawującego z upoważnienia biskupiego samodzielnie funkcje duszpasterskie, uznać bez wszystkiego za „samoistnego duszpasterza" i stósownie do tego wypłacać mu wyższą kongruę, albo czy też charakter takiego kapłana wymaga oprócz upoważnienia biskupiego także rządowej jeszcze aprobaty. *Reichsgericht*, który w przeciwstawieniu do trybunału administracyjnego nazwijmy po polsku trybunałem politycznym, orzeka, że aprobaty rządowej nie potrzeba, bo ustawa nic o niej nie wspomina; trybunał administracyjny natomiast orzeka, że aprobata rządowa jest potrzebna, bo aż do r. 1885 także wszelkie organizacyjne sprawy duszpasterskie regulowane były przez biskupa w porozumieniu z rządem. Wobec tej sprzeczności orzeczeń rząd wnosi projekt noweli do ustawy z r. 1885, a to w duchu orzeczeń trybunału administracyjnego, tj. w duchu utrzymania Kościoła katolickiego w zależności od państwa.

Rząd wraz z trybunałem administrajnym powołuje się na konkordat i na ustawę kościelno-polityczną z dnia 7 maja r. 1874, w którychto obu aktach potrzeba współdziałania rządowego w organizacyjnych sprawach duszpasterskich jest uznana. Ale umotywowanie takie jest co najmniej niewystarczające, do pewnego stopnia jest nawet oburzające. Jakto! — rząd chce wywodzić coś na swoją korzyść z tego samego konkordatu, który w jego oczach wcale już nie istnieje, bo go Austrja jednokrotnie zniosła, niepytając o zgodę Stolicy apostolskiej?! Skoro tak, więc też konkordat nie może być rządowi austrjackiemu źródłem prawa. Co się tyczy zaś ustawy z dnia 7 maja r. 1874, jest ona właśnie skutkiem jednostronnego zniesienia konkordatu, jest Kościołowi katolickiemu narzucona, jest przez Kościół po dziś dzień nieuznana. Ale powoływanie się rządu na tę ustawę jest nawet z stanowiska czysto świecko-prawnego niedozwolone, bo *lex posterior derogat priorem.* Skoro ustawa z r. 1885 mówi wyraźnie tylko o upoważnieniu biskupiem, a nic zgoła nie wspomina o potrzebie aprobaty rządowej, więc jasno z tego wypływa, że sprzeczna z tem zasada ustawy z r. 1874 traci swoją prawomocność. Czy ustawa z r. 1885 rzeczywiście intendowała znieść w tym punkcie ustawę z. r. 1874, o to wcale pytać nie potrzeba; wobec jasnego brzmienia ustawy z r. 1885 pytanie takie z stanowiska prawniczego byłoby poprostu niedozwolone.

Trybunał polityczny jest równorzędną z trybunałem administracyjnym powagą sądowniczą i prawniczą; w tym razie zaś w orzeczeniach swych o kwestji: *quid juris?* stanął wyżej od trybunału administracyjnego, bo trzymał się ściśle ustawy najnowszej, podczas gdy administracyjny uciekł się do interpretacji bardzo problematycznej. Czuje to rząd bardzo dobrze, albowiem sprawę tę wiąże z inną sprawą dla łatwiejszego dopięcia celu. W tej samej noweli bowiem podwyższa kongruę eksponowanym kapłanom pomocniczym o 50 zlr. rocznie. To podwyższenie dzieje się wskutek jednomyślnej uchwały Izby poselskiej (na wniosek pos, księdza Salvadorego). Za podwyższenie wdzięczność, ale powiązanie go ze sprawą ratowania resztek józefinizmu jest manewrem zbyt żywo przypominającym pewną scenę z pisma świętego: Oddam ci te skarby, byleś mi się pokłonił!

Ze skarbów tych, z owego podwyższenia kongruy kapłanom eksponowanym, dostanie się ziemiom polskim zaboru austrjackiego 4550 zlr., bo liczba ekspozytów jest 91; na wszystkie kraje austrjackie podwyżka wynosi 40.450 zlr.; najwięcej dostanie się Tyrolowi z Voralbergiem, gdzie ekspozytów jest 397, dla których podwyżka czyni 19.850 zlr. Podwyżka kongruy jest ekspozytom bardzo potrzebna, ale za cenę utracenia odzyskanej cząstki wolności Kościoła nie wartoby jej przyjmować. Zresztą droga wyjścia byłaby ta, żeby dwie powiązane sprawy rozłączyć w komisji budżetowej; która i tak nie jest przecież powołana do wydawania autentycznej deklaracji o ustawach; jest to zadanie komisji prawniczej. Niech komisja budżetowa uchwali podwyżkę, a prawnicza niech zajmie się sprawą autentycznej deklaracji o ustawie z r. 1885 Takiego wniosku spodziewać się godzi ze strony Koła polskiego. Wyznaję jednak — niestety — że go się nie spodziewam.

Leliwita.

Reakcja chrześcijańska w Niemczech.

Korespondent jednego z dzienników berlińskich dosyć bezstronnie charakteryzuje ruch antysemicki w Niemczech Pisze on między innemi, co następuje:

Jak w znacznej liczbie innych krajów europejskich, w Niemczech antysemityzm wzmaga się z każdym rokiem. I gdy do niedawna jeszcze pojedyncze i po większej części wcale nieciekawe osobistości szerzyły niechęć przeciwko żydom dzisiaj całe potężne stronnictwa polityczne stoją mniej lub więcej jawnie po stronie apostołów antysemityzmu, przejmują przynajmniej część ich dążeń do swego programu. Trudno wyliczyć cały szereg przyczyn, składających się na wywołanie tego objawu. Coraz trudniejsza walka o byt, niechęć uboższych, a więc najliczniejszych warstw narodu przeciwko kapitalizmowi, reprezentowanemu w Niemczech w znacznej części przez żydów, unaoczniająca się w ostatnich czasach coraz silniej wszędzie prawie odrębność narodowa i rasowa, wszystko to stanowi niewątpliwie główne przyczyny ruchu, skierowanego, jak wszędzie, w Krakowie i w Niemczech przeciwko żydom. Zgrzeszyłbym stronnością, uwalniając żydów od odpowiedzialności i wystawiając ich, jako niewinne ofiary niczem nieuzasadnionego prześladowania. Ze sprytem i zręcznością, cechującą tę rasę, żydzi zawładnęli prawie zupełnie dwiema najpotężniejszemi dźwigniami dzisiejszego życia: giełdą i prasą. A nie można twierdzić, aby narzędzi tych używali z umiarkowaniem. Giełdę instytucję, posiadającą olbrzymie znaczenie pod względem ekonomicznym, zamienili na jedną wielką szulernię na „drzewo trujące", zarażające zabójczemi swemi wyziewami coraz szersze warstwy narodu, a prasa żydowska służyła i służy najgorszym złym instynktom narodu. Dość wspomnieć dzieje walki wy znaniowej, w której świeżo wyemancypowani żydzi stali na czele ruchu, skierowanego przeciwko najświętszym prawom znacznej części ludności. I dzisiaj jeszcze wszelkie dążenia, mające na celu podnie sienie poziomu moralności narodu, w dziennikach żydowskich spotykają najzacieklejszych przeciwników.

Nie można się więc dziwić, że budząca się coraz wyraźniej **reakcja chrześcijańska** zwraca się energicznie przeciwko głównym rzecznikom bezwyznaniowości, przeciwko krzewicielom moralnego rozkładu. W stronnictwie zachowawczem zaznaczyły się z dawien dawna tendencje antysemickie. Wprawdzie większość arystokratycznych, odznaczających się dobrem wychowaniem i taktem człouków tego stronnictwa, była wstrętna zewnętrzna strona agitacji Stöcker'a, co do rzeczy samej zgadzali się jednak zachowawcy w zupełności z nadwornym kaznodzieją. Uchwalone więc niedawno przyjęcie niektórych żądań antisemitów do programu stronnictwa zachowawczego stanowiło tylko jasne sformułowanie prądów, nurtujących od dawna w łonie tego stronnictwa Inaczej mają się rzeczy ze stronnictwem centrum, które dotychczas stawało zawsze w obronie uciśnionych i prześladowanych i w czasach najwstrętniejszego egoizmu narodowego i materjalizmu, dzierżyło w silnej dłoni sztandar idealizmu. Jeśli w tem stronnictwie odzywają się dzisiaj coraz liczniejsze głosy, nieprzyjazne żydom, jeśli z niechęcią tą występuje publicznie mąż stanu w rodzaju sędziwego Reichensperger'a, który przez pół wieku z górą walczył wytrwale w obronie najidealniejszych zasad ludzkości, któremu przytem żydzi niemieccy zawdzięczają przeważnie polityczną swą emancypację, to człowiek nawet najbezstronniejszy jest zmuszony przyznać, że żydzi zasłużyli na nienawiść, której przedmiotem są dzisiaj w Niemczech, i daremne są wszelkie starania ich przyjaciół zjednania im sympatji w szerokich warstwach narodu.

Najgorliwszych obrońców znajdują żydzi w stronnictwie wolnomyślnem, składającem się zresztą w znacznej części z żywiołów semickich. Jeden z przywódców tego stronnictwa, poseł Rickert, poruszył na onegdajszem posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej sprawę, która od niejakiego czasu służy w zebraniach i prasie antysemickiej za przedmiot nienstannych napaści na żydów, a pośrednio także i na sądownictwo pruskie, przesiąkłe jakoby nawskróś duchem żydowskim

W dniu 29 czerwca znaleziono w nadreńskiem miasteczku Xantenie zwłoki kilkoletniego chłopca z cięciem na szyi, podobnem do tego, jakie wykonywają rzeźnicy przy zabijaniu zwierząt. Opinja całego miasta wskazywała, jako mordercę, miejscowego rzezaka Buschoffa, a zbrodnię poczytywała, za t. zw. rytualne morderstwo. Pomimo poszlak, dość obciążających rzezaka, sąd zwłóczył z dochodzeniem sprawy; dopiero w dniu 4 czerwca zjechała komisja sądowa na miejsce zbrodni i uwięziła Buschoffa. W braku jednak dostatecznych (?) dowodów wypuszczono po niejakim czasie Buschoffa z więzienia śledczego. Uwolnienie to wywołało wielkie oburzenie w sferach antysemickich. Dzienniki tego stronnictwa zarzucały sądowi wprost stronność, a agentowi policyjnemu, który badał tę sprawę, że się dał przekupić przez żydów i zobowiązały się dostarczyć dowodów wini rzezaka. Na licznych zebraniach antysemickich uchwalono rezolucje, domagające się kategorycznie wyjaśnienia morderstwa w Xanten. Niewiadomo, czy pod presją tego oburzenia, czy z innych względów — mówią, że sam cesarz wdał się w tę sprawę — minister sprawiedliwości wysłał specjalnego delegata do Xanten, a następstwem tej delegacji było powtórne uwięzienie Buschoffa. Przeciwko temu naciskowi opinji publicznej na sądownictwo występował na ostatniem posiedzeniu Izby poseł Rickert, zbijając bajkę o morderstwach, popełnianych przez żydów w celach rytualnych.

I przywódca antysemitów, pastor Stöcker nie przypuszczał możliwości tego rodzaju morderstw, sądził jednak, że **morderstwa te mogą być wynikiem fanatyzmu żydowskiego. Mówca** zwracał uwagę na sprawę **wrocławskiego rabina Bernsteina, któremu udowodniono, że wyciągał krew z dzieci chrześcijańskich** i którego uznano później za obłąkanego. W dalszym ciągu swych wywodów zeznaje Stöcker, że przy żadnych morderstwach, których winę opinja publiczna przypisywała religijnemu fanatyzmowi żydów, w Tisza-Eszlarze, w Skurczu nie udała się odkryć winnego. Ganił dalej b. kaznodzieja nadworny ministra sprawiedliwości, którego nazywa „ministrem żydów", za pobłażliwość, jaką okazały sądy wobec Bleichdörer'a, oskarżonego o krzywoprzysięstwo wobec żydowskiego sędziego Liebmann'a, który bezkarnie dopuścił się tego samego przestępstwa i w sprawie Alorris de Jonge'a, osadzonego przez żydowską swą rodzinę w domu obłąkanych. Wywodom przywódcy antysemitów towarzyszyły liczne oklaski z ław prawicy. Tak więc występ p. Rickert'a wywarł skutek wręcz przeciwny od wyczekiwanego, zamiast bowiem pobudzić parlament do solidarnego potępienia antysemityzmu, wykazał jasno jak na dłoni, że większość reprezentantów narodu skłania się ku stronie przeciwników żydów.

Z KRAJU.

Preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1892.

Na najbliższej sesji przedłoży Wydział krajowy po raz pierwszy, opracowane przez siebie preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1892.

Wydział krajowy preliminuje:

a) Dla Galicji wschodniej: wydatki w sumie 3,602.354 zlr., w porównaniu z rokiem 1891 więcej o 34.884 zlr. Dochody w sumie 3,601.000 zlr., więcej o 33 550 zlr. Ogólny wynik jest zatem niekorzystniejszy o 1354 zlr.

b) Dla Galicji zachodniej: wydatki 2 096 668 zlr, więcej o 44.185 zlr. Dochody 2.096.022 zlr., więcej o 43.297 zlr. Ogólny wynik jest niekorzystniejszy o 888 zlr.

c) Dla W. Ks. Krakowskiego: wydatki 182.578 zlr., więcej o 389 zlr. Dochody 182.807 zlr., mniej o 3 058 zlr Ogólny wynik okazuje się zatem niekorzystniejszy o 3.447 zlr.

Na pokrycie niedoboru w tych funduszach, wykazuje Wydział krajowy potrzebę zaczerpnięcia z funduszów krajowych: 1) dla funduszu wschodniego kwoty 2,295.205 zlr; 2) dla funduszu zachodniego kwoty 832.039 zlr.; 3) dla funduszu krakowskiego kwoty 129.632 zlr.

Biorąc za podstawę do obrachowania dochodu z dodatku indemnizacyjnego sumę podatków bezpośrednich z roku 1890, wynoszącą: dla Galicji wschodniej 7,914 514 zlr. 37½ cent.; dla Galicji zachodniej 2 869 115 zlr. 66½ cent; dla Ks. Krakowskiego 810.230 zlr. 39½ cent., — okazuje się potrzeba pobierania w Galicji wschodniej i zachodniej po 29 cent. do datku, t. j. w tej samej wysokości, jak w roku 1891, w W. Ks. Krakowskiem zaś mniej o 1 cent, t. j. po 16 cent.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, aby dla pokrycia niedoboru w tych funduszach, pobierany był dodatek indemnizacyjny do podatków bezpośrednich po 29 cent. od każdego zlr w Galicji wschodniej i zachodniej, zaś po 16 cent. w Wielkiem Ks. Krakowskiem.

KURJER LWOWSKI

* Magistrat miasta Lwowa nadsyła obwieszczenie, datowane z dnia 4-go b. m.: Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy król. stoł. miasta Lwowa, postanowiła Rada miejska uchwałą dwukrotnie w dniach 30 grudnia 1891 i 14 stycznia 1892 powziętą, w myśl § 86 statutu z dnia 14 go października 1870, nr. 79 dz. u. k. nałożyć i pobierać w obrębie gminy miasta Lwowa w roku 1892 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to w następującej wysokości:

1. trzy procent dodatku do podatku gruntowego;

2. trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie miasta Lwowa położonych realności, czyli budynków — z wyjątkiem tych, które czasowo w całości lub częściowo uwolnione są od podatku domowo-czynszowego;

3. trzy procent dodatku do podatku zarobkowego;

4. piętnaście procent dodatku do podatku dochodowego w ogólności, jakoteż do podatku dochodowego, a właściwie domowego, wymierzonego w myśl § 7 ustawy z dnia 9 lutego 1892, dz. u. p. nr. 17 od budynków uwolnionych czasowo w całości lub częściowo z tytułu nowej budowy od podatku domowo-czynszowego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym wraz z dodatkiem nadzwyczajnym nie przewyższa kwoty 500 zlr. w. a., zaś

5. dwadzieścia procent dodatku do podatku pod 4 wymienionego, jeżeli wymiar należytości rocznej w podatku państwowym z dodatkiem nadzwyczajnym przewyższa kwotę 500 zlr.

Do poboru powyższych dodatków gminnych, które mają być rozłożone według rozmaitej stopy procentowej, potrzebnem jest według postanowienia § 92 statutu miejskiego, przyzwolenie Wydziału krajowego.

Powyższą uchwałę Rady miejskiej, o za prowadzeniu określonych dodatków gminnych do podatków stałych, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości z nwagą, że według postanowienia § 93 statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu ośmiu dni uwagi, które przy zasięganiu wyższego zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

* Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie obchodzi w roku bieżącym 50 letni jubileusz swego założenia. Uroczysty obchód odbędzie się w dniu 29 lutego b r. O godzinie 11 z rana odprawione będzie w kościele archikatedralnym uroczyste nabożeństwo.

* Komisarz rządowy w magistracie lwowskim, radca p Fritz, rozpoczął już ściąganie podatków. Pan prezydent miasta zwołał wczoraj posiedzenie delegatów, na które przybyli także reprezentanci korporacyj rzemieślniczych. Po długich naradach wybrano deputację, która się uda do p Namiestnika i wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu dra Korytowskiego z prośbą o zastanowienie egzekucji moratorjum w spłatach zaległości, gdyż ciężka pora roku, prawie zupełny zastój w handlu i przemyśle z powodu zeszłorocznego nieurodzaju i trudne stosunki kredytowe nie dozwalają przemysłowcom i kupcom lwowskim uiścić się bezwłocznie z zaległych podatków. Gdyby egzekucja z całą surowością natychmiast przeprowadzoną była, to większej części kontrybuentów zagrażałaby ruina, gdyż na zapłacenie zaległych podatków, musieliby chyba lichwiarskie zaciągać długi. Wybrana na wczorajszem posiedzeniu deputacja, złożona z pp.: prezydenta, wiceprezydeta, pierwszego delegata, tudzież radnych: Schayera i Piepesa, uda się zapewne jeszcze dziś do pp.: Namiestnika i dra Korytowskiego.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Dnia 2 b. m. w kawiarni Mestera w Tarnowie powstała sprzeczka między Stanisławem Królem, szeregowcem 13 bat strzelców, a wyrobnikiem Janem Nowakiem. Król rozmiętniony kłótnią, dobył bagnetu i ugodził nim Nowaka tak nieszczęśliwie, iż ten wkrótce życie zakończył. Zabójcę oddano władzy wojskowej.

* Pod Truskawcem w Lipinkach rozpoczęto na nowo roboty celem eksploatacyi ołowianki i galmanu, a względnie celem osuszenia dawnej kopalni, która w r. 1815 została wodą zalaną. Odwodnienie to nadspodziewanie szybkie, a obecnie oczyszczono dawny szyb i chodniki, które utrzymały się w bardzo dobrym stanie. Pokład rudy jest ładny i znaczny i znajduje się dosyć płytko bo już w głębokości 36 m., spodziewać się więc można korzystnej eksploatacji.

* Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Nadwórnie, z grupy większych posiadaczy, rozpisało namiestnictwo na dzień 28 marca b. r. a wybór jednego członka tej Rady z grupy miast na 21 marca b. r.

* W Brzeżanach, zwłaszcza w części miasta zwanej „Miasteczko," szerzy się — jak nam stamtąd donoszą — epidemiczny tyfus. Dotąd umarło już trzech uczniów gimnazjalnych, kilku zaś leży chorych, a między nimi dwaj synowie prof. Flacha, który mimoto do szkoły uczęszcza a tem samem roznieść może chorobę. Prawdopodobnie magistrat tamtejszy nie zawiadomił krajowej Rady szkolnej o epidemji, bo trudno przypuścić, żeby ta władza pozwoliła na oczywiste narażanie młodzieży szkolnej na chorobę, a nawet i na śmierć, trzymając ją codziennie po pięć lub sześć godzin w budynku gimnazjalnym, położonym wśród najokropniejszych wyziewów.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela kierującego Włodzimierza Kasiyckiego w Rożniatowie, stałym nauczycielem kierującym 4-lasowej szkoły etatowej w Skale; ks. Karola Frączka, wikarjusza obrz. łać. w Dobczycach, stałym nauczycielem religji obrządku łać. w szkole etatowej 5-klasowej męskiej w Wieliczce; stałą nauczycielkę młodszą Albinę Wax w Białym Kamieniu, stałą nauczycielką młodszą 3 klasowej szkoły etatowej w Sędziszowie.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

49) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Jużci wierzyciele mi głowy nie urwą, ten i ów skłoniłby się nawet do prolongacyi, ale ja wolałbym śmierć, niżeli takie upokorzenia, bo tu nawet i procentów niema z czego zapłacić. W naszym procesie z Lubormirskimi o las już w tych dniach najwyższy wyrok zapadnie, może już zapadł; ba! gdybyśmy ten proces wygrali! ale ja sobie tej illuzyi nie robię. Jużci ja jestem w Petersburgu lepiej położony, niż oni, moi tamtejsi przyjaciele szczerze mi pomagają, ale Lubomirscy mogą silniej forsować, chyba żeby sprawę zaspali. A tu pomiędzy naszymi wierzycielami jest także Zaklika i to nie z sumą najmniejszą. Jeżeli się między naszemi dziećmi bliższe stosunki zawiążą, to św. Jan przejedziemy z nim jak po mydle.

— Ja Zaklikę biorę na siebie, — rzekła pani Firlejowa, — Genia mi w tem pomoże.

— Jednak tę rzecz trzeba także prowadzić bardzo ostrożnie, — zauważał Firlej, — bo Zaklika ma swoje maroty.

— Gdyby to były tylko maroty, — rzekł Fryś, ale to są przekonania

— *C'est un rêveur*, — powiedział Firlej.

— *Je ne dis pas*, — odrzekł mu Fryś, ale te jego marzenia są dla niego artykułami wiary. Nie powiada on od razu wszystkiego, ale reszty się łatwo domyśleć. Jaka-to tam myśl się ukrywa pod jego pojęciami o narodowościach? co znaczą te jego morza, rzeki i góry? — tego nie wiem, ale to pewna, że z taką myślą zajeżdża się do Dniepru i do Dźwiny. To są ludzie najniebezpieczniejsi ze wszystkich. A przecie-to oni zgubili kongresowe Królestwo...

— Tak i nie, — odpowiedział mu ojciec, zamyślając się nad tem, — ale prędzej nie, bo Królestwo byłoby i bez nich zginęło. W tej kwestji ja się zbliżam raczej do pojęcia tego młodego Balcerka. Bo co to było? to był trup z grobu wskrzeszony a jeszcze do tego, bo to jest rzecz główna, tylko tułów trupa bez rąk i bez nóg. Takie organizmy żyć nie mogą i muszą być pochłonione przez organizmy silniejsze, za to nie można nikomu robić wyrzutu, ani nawet tym organizmom silniejszym, bo takie jest prawo natury.

— Na to zgoda, — rzekł Fryś, — ale jeżeli taka kreacja już wtedy nie miała w sobie warunków życia, jakżeż dziś człowiek rozsądny może marzyć o kreacyach jeszcze daleko większych?

— On myśli o wielkich wojnach, — powiedział Firlej, — a wielkie wojny opierają się zawsze o morza, rzeki i góry.

— Wielkie wojny! — zawołał Fryś, — jak można na nich opierać jakąś rachubę?

— Wielkie idee — odpowiedział mu ojciec — mają to do siebie, że pociągają ku sobie wyższe umysły a przecież Zaklice wyższego umysłu nie odmówisz.

— Nie wiem, czy on jest wyższym umysłem, — rzekł na to Fryś, — bo latanie po szerokich obszarach nie stanowi jeszcze o wysokości. Dla mnie. Zaklika jest graczem, co gra o sprawy publiczne. Taka gra jest występkiem, bo on stawi na kartę nasz chleb codzienny.

— Ależ on nic nie robi.

— Dziś nic nie robi, bo nie może, ale zawsze rozsiéwa około siebie zasady burzliwe i psuje ogólną harmonię. Takich ludzi należy łamać wszelkiemi siłami...

— Ależ mój Frysiu! — zawołał Firlej mocno tem zniepokojony, — nie mięszaj-że spraw publicznych z interesami familijnemi. Ja twoje zasady pochwalam, *cela va sans dire*, ale spodziewam się po tobie, że przecież nie będziesz z niemi wyjeżdżał tam, gdzie chodzi o ożenienie. Będzie w tem także akt patryotyczny, bo przecież idzie o utrzymanie majątku, który jest zagrożony. Czy podejmujesz się utrzymać majątek w całości, nie wziąwszy znacznego posagu w gotówce?

— To nie, — rzekł Fryś z uśmiechem, — trzebaby przynajmniej kilka folwarków wyprzedać a i wtedy jeszcze bardzo ograniczyć wydatki.

— Więc widzisz. Któż takie rzeczy ryzykuje dla jakichś zasad, latających po powietrzu?

— Ależ o tem niema mowy, — rzekł Fryś.

A tutaj odezwała się matka, mówiąc:

— Nie wiem doprawdy, o co wam chodzi. Przecież Frysia nie można posądzać o brak rozsądku i taktu...

— Trzeba unikać dyskussyi, — rzekł Firlej.

— Ale to się samo przez się rozumié, — odpowiedziała matka, — mnie co innego daleko więcej obchodzi.

— Cóż takiego?

— Oto ta Balcerówna. *C'est une femme étonnante...*

— Cóż w niej znalazłaś?

— Sama nie wiem, ale ja jeszcze takiej panny nigdy nie widziałam. Ona tak mówi, jak jaki starzec filozof. Wie wszystko, zna wszystkie nauki i wszystkie literatury, nawet nie mogę zrozumieć, jakim sposobem mogła się tego wszystkiego nauczyć w tak młodym wieku. Ale ona mnie jakimś strachem przejmuje. Mówiąc z nią, miałam to wrażenie, jak gdybym stała nad jakąś przepaścią.. nakrytą wprawdzie kwiatami, ale to przepaść. A co nie gada! Powiedziała mi między innemi: *Qu'est-ce que ça que les hommes? ce sont des jouets, on en fait ce qu'on veut.*

Na to obydwa mężczyźni roześmieli się głośno a stary Firlej rzekł:

— Widać, że się czuje na siłach. Ale mnie to nie dziwi, bo jest bardzo przystojna *et ce n'est pas même une beauté ordinaire.*

— Tak, — zauważała pani Firlejowa, — toby nam mogło być obojętnem, co tam zrobi z jakim mężczyzną. Ale mnie się zdaje, że Ignaś się nią zanadto zajmuje, jego ojciec na takie rzeczy nie zważa i pewnie by się takiemu mezaliansowi nie sprzeciwił — a Frysiowi nie mogłoby to być przyjemnem, spokrewnić się z Balcerami.

Oboje rodzice patrzali teraz na Frysia, ale Fryś odpowiedział zimno:

— Ja do takiego powinowactwa nie przywiązuję żadnego znaczenia: *par le temps qui court, cela se voit tous les jours.*

Więc ojciec był kontent i rzekł prawie tylko dla konsekwencyi:

— Już-to przyznaj mi Frysiu, że wy, młodzież dzisiejsza, macie wprawdzie wasze zasady, ale przy tem czasem potężne wyłomy robicie w arystokracyi Jednak to wasza rzecz, my nie mamy pretensyi urządzać wam tej przyszłości, która jest waszą wyłączną własnością.

I z tem rozeszli się wszyscy do swoich apartamentów, przekonani najmocniej, że mają już Genię razem z kapitałami Zakliki.

* * *

Nazajutrz zaraz społudnia zrobił się wielki zjazd w Zaklikowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BITWA POD STOCZKIEM

w 61 rocznicę.

OPOWIADANIE WETERANA.

Po ustąpieniu generała Chłopickiego w dniu 19 stycznia 1831 r. ze stanowiska dyktatora, przeszła buława hetmańska w ręce znanego z prawości generała księcia Radziwiłła. Stojąc na czele zbrojnych sił narodu, zwołał wódz nowy Radę wojenną, na której generał Prądzyński i pułkownik kwatermistrzostwa Chrzanowski przedłożyli dwa odrębnie wypracowane plany wojny odpornej. Plan Prądzyńskiego polegał na tem, aby obwarować Serock, Pragę i Bobrowniki przy ujściu Wieprza i w tym obronnym trójkącie czekać w pogotowiu do zwrotów zaczepnych na bezwzględnie konieczne rozerwanie sił nieprzyjaciela. Chrzanowski zaś, opierając się na działaniu Chłopickiego, że wódz moskiewski z podstawy swej w Brześciu Litewskim, wytknie linje operacyjną na Siedlce ku doli nie Wisły, wypracował plan szyku bojowego wzdłuż rzeki Liwca, zkąd armja polska, zakryta przed frontowym atakiem niedostępnemi bagnami, będzie mogła uderzyć na flanki rozwleczonych w pochodzie kolumn moskiewskich. Plan Chrzanowskiego został przyjęty, on sam mianowany generałem, a wódz naczelny rozesłał rozkazy, aby wszystkie dywizje stanęły niezwłocznie we wskazanym na linji Liwca szyku bojowym. Postawił więc generał Suchorzewski drugą dywizję jazdy pod Siedlami na prawem skrzydle armji, obok na lewo rozwinął wzdłuż Liwca generał Żymirski z 2 gą dywizją piechoty, dalej Skrzynecki dywizję 3-cią a 4-ta generała Szembeka stanęła w odwodzie za poprzedniemi obiema. Krukowiecki opanował 1-szą dywizją pieszą Serock i ujście Bugu a Jakubowski posunął 1-szą dywizję jazdy na lewe skrzydło pod Pułtusk, 3-cią dywizję jazdy rozdzielił generał Lubieński między baterje artylerji i kolumny piesze a rezerwy zostały przy głównej kwaterze w Warszawie. Zajęła więc armja polska linję bojową od Siedlec do Pułtuska a na niej stanęło 45 batalionów piechoty, 72 szwadrony jazdy i 106 dział polowych.

Tymczasem dotarł nieprzyjaciel do kongresowego Królestwa Polskiego i z obydwóch swych skrzydeł rzucił najprzód jazdę za jego granice. Wtargnął więc w dniu 5 lutego 3-ci korpus jazdy generała Witta w województwo płockie i posuwał się szybko ku Nurowi nad Bugiem i tego samego dnia nadjechał 5-ty korpus jazdy generała Kreutza Lublin i wyciągnął się do Krasnego Stawu. 6 lutego wkroczył Dybicz na czele korpusów Palena, Rozena i wielkiego księcia Konstantego w klin między Bugiem i Narwią i jednocześnie opanował korpus grenadjerów księcia Szachowskiego Marjampól augustowski. Wprowadził więc Dybicz 6 lutego 1831 na ziemie kongresowej Polski 110 bataljonów piechoty, 156 szwadronów jazdy, 360 dział i 40 sotni kozaków.

W dniu 7 lutego wysłał generał Żymirski bataljon 7-go pułku piechoty z nad Liwca na zwiady w okolice Bugu, a gdy przed wieczorem docierał ten do Miedzny, obskoczyły go nagle tłumy kirasyjerów i ułanów z korpusu generała Witta i odcinając mu odwrót, uderzyły na niego ze wszystkich stron naraz; lecz dzielny bataljon powitał zblizka ich szeregi tak rzęsistym ogniem swego czworoboku, że się od razu rozprzęgły i zostawiając kilkadziesiąt zabitych i rannych, uciekły w rozsypce na prawy brzeg Bugu. Były to pierwsze strzały, które z broni polskiej padły w tej pamiętnej walce z olbrzymem północy.

Z ruchów nieprzyjaciela powziął szef sztabu Prądzyński przekonanie, że Dybicz zamierza przewagą sił odciąć odosobnione lewe skrzydło polskie i ubiedz pierwej Warszawę, nimby armja z nad Liwca zdążyła stolice zasłonić, a gdy i generał Chłopicki zdanie Prądzyńskiego podzielał i Krukowieckj w raporcie swym uwagę sztabu głównego na podobne zamiary feldmarszałka zwracał, przeniósł naczelny wódz główną kwaterę z Warszawy do Jabłonny i wysłał nad Liwiec rozkazy, aby dywizje: Skrzyneckiego, Szembeka i Łubieńskiego ruszyły natychmiast przyśpieszonym pochodem pod Zegrze i Serock. W tem raptowna odwilż, która w nocy z 7 lutego na 8, zaczęła ciepłym deszczem zmywać na rzekach i jeziorach lody, zwichnęła nietylko zuchwałe zamachy Dybicza, ale zagroziła jego armji znieruchomieniem o głodzie w bezdrożnym klinie, między dwoma głębokiemi i bagnistemi rzekami: Bugiem i Narwią. Nie było dla moskiewskiego wodza innego wyjścia z rozpaczliwego położenia, jak przerzucić całą armję jeszcze po lodzie na lewy brzeg Bugu.

W nocy z 8 na 9 lutego, przybył oficer ze Siedlec do głównego sztabu z doniesieniem, że generał Suchorzewski, napastowany podjazdami Moskali z frontu, cofa się z Siedlec ku Kałuszynowi, pomimo zwycięzkich utarczek swoich ułanów, ażeby uniknąć napadu z tyłu, do czego generał Krentz, okrążając z daleka prawe skrzydło polskie, widocznie dąży. Na tę wiadomość wysłał naczelny wódz do generała Dwernickiego naglący rozkaz, aby z formujących się w pobliżu Warszawy 5 i 6 szwadronów jazdy i 4 bataljonów piechoty utworzył osobny korpus przeprawił się z nim na prawy brzeg Wisły, opanował wyżyny Seroczyna i Toczysk i stając tam na silnej pozycji, starał się powstrzymać pochód nieprzyjaciela na tyły prawego skrzydła polskiego. Jednocześnie polecił szef sztabu Prądzyński generałowi Jankowskiemu, aby na czele całej 1 dywizji jazdy wyprawił się na wielki rekonesans za Bug, dotarł do głębi stanowisk nieprzyjaciela i wywiedział dokładnie o rozłożeniu jego sił i kierunku ruchów. O świcie 10 lutego ruszył Jankowski za Bug, spędził placówki kozackie, rozbił pod Długosiodłem huzarów Łopuchina i wpadł na prawe skrzydło korpusu Rozena, które po słabym oporze zaczęło się cofać, lecz na tem poprzestał i ani nie dotarł do głębi szyku nieprzyjaciela, ani nie spostrzegł flaszkowego jego wpływu po za frontem korpusu Rozena ku Bugowi i zadowolony powodzeniem, wróciwszy w nocy do obozu, raportował 11 lutego rano naczelnemu wodzowi, że cała armja Dybicza stoi nie poruszenie między Ostrowem, Czyżowem i Brokiem. Polegając na raporcie Jankowskiego, postanowił Prądzyński, aby w 30 tysięcy doborowej piechoty uderzyć na flankę, najbliżej stojącego korpusu Rozena i wpędzić go na kruche lody Bugu, zastępując mu jazdą na lewym brzegu tej rzeki. W chwili, kiedy Prądzyński wygotował rozkazy odnośne do zamierzonej wyprawy, przypędził adjutant Żymirskiego z doniesieniem, że nieprzyjaciel przeprawił się w nocy pod Nurem przez Bug i wielkie tłumy piechoty i jazdy wyciąga ku Węgrowu. W kilka godzin później, przywiózł drugi adjutant tego generała wiadomość, że korpusy Palena, Witta i wielkiego księcia posuwają się szybko na Sokołów ku opuszczonym przez jazdę Suchorzewskiego Siedlcom i że znaczny korpus moskiewskiej jazdy podąża śpiesznie na tyły dywizyj Żymirskiego i Suchorzewskiego. Okazało się tedy, że wskutek fałszywego raportu Jankowskiego, zostało całe prawe skrzydło polskie narażone w odległości dziesięciu mil od armji na frontowy atak głównych sił Dybicza i napad jazdy z tyłu a zatem na nieuniknioną zagładę, jeżeli Dwernicki nie zdąży na czas zastąpić nieprzyjacielowi w Seroczynie. Żywy niepokój zapanował w głównej kwaterze, lecz Chłopicki i Prądzyński liczyli na energją i dzielność Dwernickiego, który 12 lutego przeprawił się z dwunastoma szwadronami jazdy, jednym bataljonem piechoty i jedną sześciodziałową baterją konną w Mniszewie na prawy brzeg Wisły, stanął, idąc bez wytchnienia 13 w Żelechowie i dotarł po całonocnym marszu 14 nad ranem do Stoczka, zkąd spostrzegł obozowe ognie nieprzyjaciela na pagórkach Seroczyna i Toczysk. Zatrzymał więc dalszy pochód i rozkazał z zimną krwią spocząć do rana swoim wiarusom. O wschodzie słońca spostrzegł i wódz moskiewski, Geismar, na polach Stoczka szczupły hufiec polski i poprzedzony 24 działami, ruszył na czele 24 szwadronów jazdy i pułku kozaków ku stanowisku polskiego hufca. Nieustraszony Dwernicki sprawił szybko szyk bojowy, stawiając bataljon piechoty w środku po 6 szwadronów jazdy z trzema działami po obu jego skrzydłach i ruszył naprzód na spotkanie z nieprzyjacielem.

Za zbliżeniem się obydwóch szyków do siebie, zagrzmiało 24 dział moskiewskich gęstemi strzałami, na które polskie działa odpowiadały powolnemi, ale celnemi wystrzałami. Nie długo jednak trwała kanonada, bo zniecierpliwiony jenerał Dwernicki stanął z dobytą szablą przed frontem swoich ułanów i rzucił po sześć szwadronów na oba skrzydła Geismara z taką gwałtownością, że w jednej chwili obydwa złamał, na własne ich działa wywrócił i tłocząc natarczywie wprawił w tak dziki popłoch, że tłum cały uciekał w zupełnej rozsypce na oślep i uniósł jak rozhukana fala ze sobą wodza z całym jego sztabem. Z trudnością tylko zdołał Dwernicki powstrzymać rozżartych w pościgu swoich wiarusów, którzy 12 dział, 200 przeszło koni i 300 jeńców przywiedli do stóp walecznego swego wodza.

Zwycięztwo Dwernickiego pod Stoczkiem uchroniło dywizje Żymirskiego i Suchorzewskiego od nieuniknionej klęski i rozbrojenia z powodu ucisku głównej armji Dybicza z frontu popartego ogniem 24 dział i jazdą Geismara z tyłu, usunęło grożące głównej armji niebezpieczeństwo nietylko oskrzydlenia, ale i odcięcia od Warszawy, oswobodziło województwo sandomierskie od najazdu dragonów jenerała Krentza, który na wieść o klęsce Geismara uszedł z pod Radomia szybko na prawy brzeg Wisły i przeraziło nieprzyjaciela do tego stopnia, że cała armja Dybicza nie ruszyła się w dniu 15 lutego, ani o krok ze swoich stanowisk.

Zagłodzona.

(Sprawozdanie z Izby sądowej)

(Dokończenie).

Edmund Rembecki, z zawodu fotograf, obecnie dozorca robót przy budowie schroniska fundacyi ks. Lubomirskiego, zaprzysiężony, zeznaje, że żona jego śp. Emilia na krótki czas przed umieszczeniem jej w szpitalu św. Łazarza wyjechała do Przemyśla, do swej przyjaciółki, a gdy od niej nie otrzymywał wiadomości, zaczął czynić za nią poszukiwania i znalazł ją wreszcie w szpitalu sw. Łazarza. Gdy ją po raz pierwszy tam odwiedził, a było to na trzeci dzień po jej przyjęciu do szpitala, znalazł ją już w stanie apatycznym, dość jednak zdrowo wyglądającą. Poznała go i rzuciła mu się w objęcia. O chorobie umysłowej u żony nie miał przedtem żadnej wiadomości. W szpitalu odwiedzał żonę dość często, chociaż doznawał w tem znacznych trudności ze strony miejscowego zarządu. Przynosił ze sobą zawsze jakieś pożywienie, a czasami spożywała je przy nim. Raz, w obecności świadka zrzucił kominiarz z pieca całą koleksję kotletów, a Emilja Rembecka powiedziała, że ona je tam wrzucała, aby się uchronić przed sztucznem żywieniem.

Obrońca dr. Abłamowicz:

Czy kotlety zrzucone z pieca pochodziły od pana?

Rembecki: Niepodobna przecież tego odróżnić. Kotlet do kotleta podobny, a na piecu mogła być także żywność szpitalna.

Dr. Doboszyński: Czy chora skarżyła się na szpital?

Rembecki: Nie, ale chciała koniecznie wyjść ze szpitala. Przy dozorczyniach nie chciała nigdy nic mówić.

Na zapytanie obrońcy dra Abłamowicza, opowiada dalej Rembecki, że w ostatnich miesiącach pobytu w szpitalu zeszczupłała i coraz natarczywiej domagała się, aby ją wziął ze szpitala. Świadek przypuszczał, że w domu będzie mógł ją lepiej pielęgnować.

Dr. Doboszyński: A czy pan rozważył, że materjalne środki pana były dość szczupłe?

Świadek: O świetnym bycie nie myślałem też, ale miałem tyle, ile chora potrzebować mogła.

Dr. Abłamowicz: A czy to prawda, że chora, przywieziona do domu pana, musiała leżeć na barłogu?

Rembecki: Miała łóżko należycie pościelone z dwoma poduszkami i kołdrą. Było u nas biedno, ale porządnie.

Dr. Doboszyński: Szpital oddał panu chorą w tem ubraniu, w którem chora do szpitala przyszła?

Świadek: Tak jest. Miała na sobie czarną suknię, czarną mantylę i chustkę na głowie. Tak mi żonę wyniesiono do fjakra.

Dr. Doboszyński: Rzeczy te leżały na składzie przez cały rok, a szpital desinfekcjonuje i oczyszcza jedynie ubrania chorych na epidemiczne choroby. Koszula więc musiała być brudną?

Świadek: Tak jest, była brudną.

Dr. Abłamowicz: Czy bardzo?

Świadek: Bardzo.

Dr. Orłowski: Więc bieliznę, w której chora była trzy dni w aresztach, a która potem przez rok leżała na składzie, dano chorej przy 39 stopniach gorączki. Nie przypuszczałem nawet, aby taka nieoględność i niedbalstwo panowały w szpitalu. Gdybym był o tym jednym szczególe wiedział, byłbym o wiele ostrzej napisał artykuł. Uczucie ludzkie wzdryga się na samą myśl o podobnem zaniedbaniu.

Dr. Doboszyński: Nie pojmuję, dlaczego się pan oskarżony tak oburza. Szpital nie ma poprostu funduszu na pranie bielizny chorych.

Dr. Orłowski: Szpital jest znakomicie i nader umiejętnie prowadzony. (Poruszenie w sali).

Dr. Doboszyński do świadka: Czy pan mówił komu, że chorą zagłodzono w szpitalu?

Świadek: Tego nie mówiłem, ale przecież nie przezemnie umarła!

Dr. Doboszyński: Lekarz zeznał tutaj że pan nie miał co dać jej do jedzenia.

Świadek: Owszem, dawałem jej mocny rosół, mleko i wino, ale lekarz powiedział, że już nie ma dla niej żadnego ratunku. Przyjmowała zaledwie po dwie łyżki rosołu i takowe zaraz oddawała. Radziłem się doktora Żuławskiego, powiedział mi, żebym oddał chorą napowrót do szpitala. Ale chora była już umierającą, chciałem, aby przynajmniej w domu umarła.

Dr. Orłowski: Powiedział pan w śledztwie, że mnie pan nigdy nie widział. Czy to prawda?

Świadek: Przypominam sobie teraz, że miałem honor być u pana raz w redakcji, aby podziękować panu za wydobycie mej żony z aresztów i oddanie jej do szpitala.

Ferdynand Walz, felczer, zaprzysiężony, zeznaje, że w czasie przewożenia Rembeckiej ze szpitala do domu, przysiadł się do fjakra, aby mężowi być pomocnym, i widział, że chora była nadzwyczajnie osłabioną. Potem w mieszkaniu widział Rembecką, skórę i kości, ciało brudne, twarz i ręce obmyte przez męża, włosy z przodu zmierzwione, z tyłu uczesane.

Dr. Doboszyński: Czy to był kołtun? Swiadek tego nie wie, ale mogły być włosy nieczesane od sześciu tygodni.

Dr. Abłamowicz: A była wyniszczoną bardzo?

Świadek: Na drugi dzień mąż ze mną chciał ją karmić dobrym rosołem, ale zjadła tylko dwie łyżki i zaraz oddała. Nie było co robić.

Dr. Abłamowicz: A pan jest krawiec czy felczer?

Świadek: Przepraszam wysokiego trybunału, ale takie żarty...

Dr. Abłamowicz: Chciałem właśnie stwierdzić, że pan jest zawodowym felczerem. Jak było w pomieszkaniu bardzo biedno?

Świadek: Średnio; było łóżko pościelone, dwie poduszki, kołdra.

Dr. Abłamowicz: Pan zna Rembeckiego? Co to za człowiek?

Świadek: Zapobiegliwy i pracowity.

Janiszewska Amalja, zaprzysiężona, zeznaje tak samo jak Walz, dodając, że stosunki męża do żony były dobre. W szpitalu chora widocznie się bała dozorczyni, bo gdy ta weszła, natychmiast za nią odchodziła, nic nie mówiąc. Zdarzyło się raz, że mimo zezwolenia lekarza dozorczyni nie dopuściła jej do chorej, przyczem służba była dla niej niegrzeczną.

Wincenty Szułkowski, współpracownik *Kurjeru Polskiego*, zaprzysiężony, potwierdza, że przed napisaniem artykułu, zdawał redaktorowi szczegółową relację o całej sprawie i przedłożył mu odpis świadectwa lekarskiego. Jako dziennikarz nie jest obowiązany wymieniać źródła ujemnych relacyj przedstawionych redaktorowi.

Teodor Kosiński sekretarz magistratu, zaprzysiężony, potwierdza, że w dniu 16 października spotkawszy redaktora Orłowskiego, powiedział mu na zapytanie, że Rembeckiej dla tego nie pochowano, ponieważ magistrat odesłał akta do sądu karnego.

Gałuszkiewiczowa Marja, pomywaczka trupów, zaprzysiężona, niewiele sobie przypomina. Dostała od Rembeckiego guldena, zrobiła swoje i poszła.

Przewodniczący: Jak wyglądała nieboszczka?

Świadek: Wszyscy ludzie po śmierci wyglądają jednakowo.

Przew.: Lecz czy zmarła wywarła na was szczególne wrażenie?

Świadek: Żadnego.

Przesłuchano z kolei znawców sądowych: dra Blumenstocka i dra Scheitera. Obaj zeznają, że nie badając zmarłej, nie mogą podać istotnej przyczyny śmierci. Świadectwo dra Bobkiewicza nie odpowiadało także stanowi rzeczy, a dr. Bobkiewicz nie powinien go wydawać, skoro chorej szczegółowo nie badał. Świadectwo to, nielekarza mogło bardzo źle dla sprawy usposobić. Okoliczność, aby chorą w szpitalu zagłodzono, obaj znawcy stanowczo wykluczają. Co do zewnętrznego zaniedbania, rozprawa, zdaniem znawców, nie wydała takiego rezultatu, aby można mówić o tem ze stanowiska lekarskiego.

Na zapytanie dra Abłamowiczą, tłómaczy dr. Scheiter, że brud da się wytłumaczyć łuszczeniem skóry, a zbicie włosów nie jest także czemś nadzwyczajnem w Galicyi brudnej i nie czesanej. Kołtuna do ostatnich czasów uważano za właściwość narodową i dopiero nowsza nauka wykazała, że jest on chorobą, która pochodzi z niechlujstwa.

Odczytano z kolei świadectwa urzędowe oskarżonego, stwierdzające, że jest nieposzlakowany i że w żadnym z sądów nie był dotąd notowany.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe. Po ułożeniu zapytania dla ławy przysięgłych w kierunku zarzuconego oskarżeniem występku, przystąpiono do wywodu stron.

Zastępca oskarżyciela, adwokat dr. Doboszyński, w półtoragodzinnem przemówieniu, omawia wszystkie momenta sprawy. Zarzuca oskarżonemu, że zasłania się w tej sprawie innymi, aby ujść odpowiedzialności, a tymczasem nieprawdziwem przedstawieniem faktu, chciał wywołać sensacyjną sprawę. Z kolei omawia dr. Doboszyński treść artykułu, dowodząc, że obraża on dra Harajewicza, dyrekcyą i zarząd szpitalny.

W drugiej części mowy starał się wykazać dr. Doboszyński, że uczynione zarzuty w artykule były nieprawdziwe, a przeprowadzony dowód prawdy wcale się nie powiódł. Utrzymuje wreszcie, że po stronie oskarżonego był zły zamiar i uprasza przysięgłych, aby zadane im pytanie potwierdzili.

Następnie zabrał głos obrońca adwokat dr. Stanisław Abłamowicz. Znakomitą jego mowę, przypominającą najświetniejsze czasy ś. p. Machalskiego, przerywano niejednokrotnie głośnemi oznakami zadowolenia. Szanowny Mecenas przemawiał z pamięci, więc i streszczenie naszego sprawozdawcy nie może być zbyt dokładne. Ale oto sama mowa, o ile ją z pamięci spisać było można:

Szanowni Panowie! Założyłem sobie utrudzać Panów dłużej, aby już rozprawa dzisiejsza nosząca tytuł „zagłodzonej", tytuł ten usprawiedliwiła.

Dziwnym jednak fatalizmem, założeniu temu wiernym pozostać nie mogę, przedewszystkiem z tego powodu, że przy dzisiejszej rozprawie brakuje osoby, która mogąc się czuć obrażoną, oskarżenie skutecznie podjąć może i takowe podejmuje.

Panowie, w tej mierze decydującym jest akt oskarżenia, który zaraz na wstępie powiada (czyta): Ja dr. Jan Harajewicz oskarżam imieniem dyrekcji i zarządu szpitala św. Łazarza itd. Zwracam Panów uwagę, że niema tu powiedzianego „imieniem własnem", to znaczy, że p. dr. Harajewicz ani jako osoba prywatna, ani jako dyrektor szpitala, obrażonym się nie czuje, — w co bardzo wierzę — i dla tego oskarżenia nie podejmuje. Ale któż więc oskarża?

Panowie, Ludwik XIV. mówił w swoim czasie: L'etat c'est moi. Rozumiano to wówczas. Czy jednak dziś p. dr. Harajewicz ma prawo powiedzieć: Dyrekcja szpitala, to ja, Zarząd szpitala, to ja? Odpowiedź musi wypaść przecząco. Nie ma więc oskarżyciela, nie ma oskarżenia, ale nie ma i treści oskarżenia. Lecz Szanowni Panowie, i w innym kierunku prześladuje mię dziś fatalizm.

Częścią dla uczynienia zadość przepisowi ustawy, częścią z rutyny, ułożyłem sobie plan obrony, układając ją w trylogią, uprzedza mię jednak w tym względzie szanowny mój poprzednik, wytrącając mi broń z ręki, głosząc zasadę: Kto publicznie oskarża, niech oskarża słusznie.

Ja, Panowie, zasadę tę wyznaję i podejmuję i dodaję nadto: niech oskarża zasadnie.

Przypatrzmy się więc, czy p. dr. Orłowski oskarżał zasadnie.

W inkryminowanym artykule pisze p. dr. Orłowski, że ś. p. Rembecka wypuszczoną została ze szpitala, że wkrótce potem zmarła, jednemu i drugiemu nikt nie przeczy, że zmarła wskutek wycieńczenia i braku odżywiania. Tę okoliczność potwierdza świadectwo pośmiertne, potwierdzone przez lekarza obwodowego, p. dra Wilkosza, a więc świadectwo, które jako dokument publiczny, wystawiony przez urzędnika do tego powołanego, z pod krytyki się usuwa. A co do dalszych zarzutów, to jakkolwiek mój szanowny poprzednik na dzisiejszej rozprawie mył i czesał ś. p. Rembecką, to jednak pozostanie faktem stwierdzonym zaprzysiężonemi zeznaniami świadków, że niestety ś. p. Rembecka za życia ani mytą, ani czesaną nie była. Ale idźmy dalej. Znawca fachowy, z którym ja jako profan szermierki w tym względzie podejmować nie mogę, wyjaśniał nam tu, że naskórek oddzielając się, powoduje, że pod nim zbiera się brud, który robi wrażenie zaniedbania. W tym jednak względzie powołać mi się wypada na to, co tu zeznał również znawca, jakkolwiek może z szczuplejszemi kwalifikacjami, decydujący jednak jako świadek, że na rękach i twarzy ś. p. Rembeckiej, które były myte, brudu owego nie było.

Cóż więc w owym artykule nieprawdziwego? A podnieść mi tu wypada, że p. dr. Orłowski opiera się na zaprzysiężonych zeznaniach, — na pozytywnej materyalnie i formalnie prawdzie, gdy p. dr. Haraj. któremu tak łatwo było się postarać o sekcję i w ten sposób urwać łeb hydrze wojuje prawdopodobieństwami. Z kolei zapytać się przychodzi kto owym artykułem obwiniony?

W tym względzie złą sobie wyświadczył przysługę p. dr. Harajewicz, czując się owym artykułem dotkniętym, złą wyświadczył panu H. jego szanowny zastępca, odnosząc ów artykuł do niego. Bo jeżeli prawdą jest, co oskarżenie podniosło, że w szpitalu przesuwa się rocznie 10000 chorych, to nikt żądać nie będzie od p. H. aby wglądał w każdą drobnostkę, nikt go za to winić nie będzie. Wina to braku służby, braku dostatecznej ilości lekarzy, braku bielizny i t. d. i t. d.

W szeregu części składowych trylogii pomieścił szanowny mój poprzednik kwestją zamiaru obrażenia a wykombinowawszy sobie pobudkę wziął ją za zamiar.

Pobudką tą miało być polowanie na senzację. Ależ Panowie. W tym samym numerze jest wiadomość o chorym, który spadłszy w szpitalu z piętra, zabił się na miejscu. Któryż redaktor będzie tak rozrzutny, aby w jednym numerze zamieszczał 2 senzacyjne wieści. — Zamiar p. dra Orłowskiego był inny. Szpital Panowie, naszymi podatkami utrzymywany, tam schronienie osób najdroższych. Szpital to instytucja publiczna, która też kontroli publicznej podlega. A jedynie drogą tej kontroli utrzymuje się łączność między instytucyą a społeczeństwem. I dla tego jest świętym obowiązkiem dziennikarstwa kontrolę tę prowadzić, bo tam gdzie nie ma kontroli, najlepsza rzecz ustanie. Więc to dziennikarstwu ma być wolno pisać o złamanych żebrach hrabiego i wywołać w ten sposób tyle pożądaną reformę zakładu ale nie ma być wolno pisać o śmierci żony nadzorcy robotników. — A jeżeli już mowa o zamiarze, to niech mi będzie wolno zapytać o zamiar w oskarżeniu. Panowie — ruszano tu zaraz z początkiem rozprawy pewną sprawę, która z niniejszą nie miała związku Panowie zrozumieli co to znaczy, a ja nie pójdę za daleko, jeźli powiem, że i pan doktor Harajewicz nie czuje się obrażonym owym artykułem, że za jego plecyma kryje się redakcya pewnego dziennika, — bo przecież p. dr. Orł o posadę p. dra H. nie kompetuje. Dość nam tych sporów dziennikarskich, gdzie walczą z sobą osoby redaktorów, — nie pozwólcie panowie, aby te spory miały się rozgrywać w tej sali, gdzie się rozstrzyga o najświętszych prawach człowieka.

Po wywodach zastępców prawnych, wśród ogólnego naprężenia, zabrał głos sam oskarżony, redaktor dr. Józef Orłowski:

„Wysoki Trybunale, Szanowni Panowie przysięgli! — Do wywodów mego obrońcy, nic dodaćbym nie potrzebował, gdyby nie ciążący na mnie obowiązek bronienia w obec panów czci mojej redaktorskiej i pisma, którem kieruję. Dla naczelnego redaktora zbyt ciężkim jest zarzut, że na innych zwala odpowiedzialność, że się drugimi zasłania.

Gdybym się tem kierował, nie potrzebowałbym stawać przed panami, gdyż sam dobrowolnie przyznałem się do autorstwa artykułu i przed rozprawą przeprowadziłem, że od oskarżenia odpowiedzialnego za redakcyę p. Głowackiego strona skarżąca odstąpiła. W tem dowód, że się od odpowiedzialności nie cofam i że za artykuły „Kurjera Polskiego", pełną odpowiedzialność na siebie przyjmuję. Również niesłusznem jest, abym gonił za sensacją, gdyż nie korzystałem z obciążającego szpital materjału, nie korzystałem nawet z nieszczęśliwego wypadku, który się w tym samym dniu w szpitalu wydarzył, a poruszyłem sprawę z tem głębokiem przekonaniem, że było to moim obowiązkiem, jaki z tytułu kontroli spraw publicznych, na mnie niewątpliwie cięży.

Z przykrością też swierdzić muszę, że sumienne spełnianie redaktorskiego powołania, jest coraz więcej utrudnione i prawie wręcz niemożliwe. Wszystkie nasze instytucje, są jakby twierdze obwarowane powagą osób, które u steru stoją. Niejedna rzecz, która naprawy wymaga i niejedno złe, które usunięte być winno, wolnemi są od wszelkiej krytyki, która w obec kultu osoby wydaje się jakby zamachem na działalność i powagę głównych kierowników. Wystąpią podwładni z przedstawieniami i zarzutami, to skromne ich nawet uwagi, poczytywane są za brak należnego hołdu, a ztąd wytwarza się pewna niechęć, oziębłość w stosunkach osobistych i przygniatające całą instytucję niedowierzanie.

Aby tego uniknąć, wytworzono u nas we wszystkich prawie instytucjach autonomicznych biurokratyczny i ściśle urzędowy system załatwiania tych nawet spraw, które wymagają wiele serca i poświęcenia; ztąd cyfry w rachunkach i sprawozdania urzędowe wyglądają jak gmachy publiczne w dniu przyjęcia najwyższych dygnitarzy państwa. Ale niemniej cierpi ludzkość, a to z naciskiem powiadam! — nietylko uboższa. Poszczególne nieporządki i nadużycia w miastach większych, z natury rzeczy mniejsze, przedstawiają na prowincji smutny obraz gospodarki, która jest wolną od wszelkiej krytyki. I na to właśnie patrząc należy, zdaniem mojem, głęboko nad tem się zastanowić, czyli jest wskazanem w interesie społeczeństwa osłabianie może i tak już nie dosyć silnego głosu krajowego dziennikarstwa.

Co do mnie nie twierdziłem z całą stanowczością faktu, lecz ocenę jego doniosłości kompetentnej władzy pozostawiłem; jeżelibyście jednak Panowie werdyktem waszym pragnęli postawić zasadę, że dziennik fakt udowodnić powinien, toby żadnego nadużycia wytknąć niepodobna, gdyż wszystkie osłania powaga osób, kierujących instytucjami, a każdy głos skargi z nadzwyczajną nieśmiałością przeciska się do redakcyjnego biura, aby ujść prześladowania lub nie narażać się na uciążliwą i kosztowną drogę procederu sądowego.

Niech mi przeto będzie wolno pokładać pełne zaufanie w doświadczenie Panów i w Wasz szerszy na rzecz tę pogląd, że tam gdzie niema złej wiary ani też złośliwości, skierowanej przeciw osobie albo instytucji, nie zechcecie upatrywać występku.

W niejednym wypadku ostrzejszy i częstokroć nie dość uzasadniony głos dziennikarstwa, w rzeczywistości dalej w głąb rzeczy sięga, niejedno złe usuwa, niejedną zmianę na lepsze do skutku doprowadza.

Krytyka zazwyczaj bywa arcyniewygodną, jak sama w sobie wielce jest niewdzięczną, ale nie zgodzilibyście się zapewne szanowni panowie, na to, aby dziennik był tylko zbiorem ściśle urzędowych relacyj, boby mu brakło tych drożdży, samych przez się niesmacznych a które jednak instytucje powszechnego dobra do wzrostu pobudzają, nowe, instytucje tworzą, a pożytecznych rozwój potęgują. Tyle z mego stanowiska ściśle redaktorskiego.

A teraz niech mi wolno będzie odpowiedzieć na te słowa, które padły od strony skarżącej, aby rzucając cień na mnie, wywołać niekorzystny werdykt szanownych panów.

Moją rzeczą pracować wytrwale i niewzruszenie na obranem stanowisku, a nie obrałem go dla zarobku, bo dla dzisiejszego ciężkiego i pełnego odpowiedzialności obowiązku, porzuciłem zawód, który mi mógł przynieść niewątpliwie znaczne korzyści, a przedewszystkiem spokój i szczęście osobiste.

Ciężko to bardzo uwierzyć młodem że idzie za światłem idei, która tkwi w jego duszy, ale jeśli praca moja wymaga więcej nawet fizycznych sił, jak je posiadam, to muszę mieć większy zasób moralnej siły, która mnie prowadzi i utrzymuje. Mam też prawo domagać się, aby intencje moje sądzono podług czynów swoich.

Jeżeli zaś szanowni panowie jesteście zdania, że wytrwała praca jednostki nie jest dostateczną podstawą do zaufania współobywateli; jeżeli rzetelność usiłowań i trud mój z całym zapałem podejmowany nie mają prawa ani do uznania ziomków, ani nawet do zapewnienia należnego pracy szacunku — natenczas szanowni panowie — sam was o to proszę — wydajcie na mnie jednomyślny werdykt potępiający. (W sali ogólne poruszenie).

Po wyczerpującem résumé przewodniczącego, udali się panowie przysięgli na naradę, a po kwadransie ogłosił — jak to już donieśliśmy — przewodniczący ławy przysięgłych prof. dr. Szajnocha werdykt, że na zadane sobie pytania odpowiedzieli przysięgli **12-ma głosami „nie"**. Na podstawie tego jednomyślnego werdyktu ławy przysięgłych ogłosił przewodniczący radca Sądu Wyższego dr. Wolff wyrok uwalniający dra Józefa Orłowskiego, naczelnego redaktora *Kurjera Polskiego* od oskarżenia. Na uczynione sobie pytanie, co do polikwidowania kosztów postępowania karnego, odpowiedział redaktor dr. Józef Orłowski, że ze względu na instytucję publicznego dobra, jaką jest szpital, zrzeka się należnych mu kosztów procesowych. — Zastępca oskarżyciela adwokat dr. Doboszyński, w sprawie przyjęcia wyroku, zastrzegł sobie trzy dni namysłu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Bank ziemski Królestwa Polskiego skazany jest przez izbę rządową warszawską na 100 000 rubli kary za niepłacenie należytości skarbowych od dokumentów, według których bank nabywał ziemię zastawioną w banku i nie sprzedaną na publicznej licytacji. Bank przeciw temu orzeczeniu założył apelację do senatu.

* Rząd gubernialny kaliski wzywa do powrotu Jana i Antoninę Przyłęckich z Skarzyna.

KURJER PETERSBURSKI.

* „Nowoje Wremja" donosi z Sofji, że archimandryta Metodjusz Kusowicz, który się obecnie znajduje w Petersburgu, wybranym jest przez synod za zgodą rządu na kandydata do sofijskiej metropolji.

KURJER ZAGRZEBSKI.

* W Mostarze prowadzono zeszłego tygodnia pod eskortą dwóch żołnierzy osławionego rabusia i mordercę, Omara Zukanowica, przez miasto do więzienia. Złoczyńca sądząc, że w tłumie ulicznym uda mu się ucieczka, nagle rzucił swój surdut jednemu żołnierzowi w twarz, żeby go oślepić, i za żąć pospiesznie umykać. Widząc to, drugi żołnierz zawołał na zbiega, grożąc mu strzałem; a kiedy głos jego nie skutkował, wypalił — trupem kładąc śmiałka.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Znany fabrykant wód sztucznych, b. redaktor „Russkiego Kurjera", Łanin, zwarjował na punkcie głodu. Zdaje mu się, aż tak dużo jadł w swem życiu, że dla drugich nic nie zostało. Łanin chodził po lekarzach i prosił ich, aby mu brzuch rozpruli i wyjąwszy pożywienie, oddali takowe głodnym. Odstawiono go do domu warjatów.

ROZMAITOŚCI

Nowy rodzaj pijaństwa wynaleźli w ostatnich czasach yankesi, a mianowicie sposób upijania się cukrem. Podlegają mu szczególnie robotnicy w dokach, zajmujący się wyładowywaniem cukru ze statków. Przybywają na statek najtrzeźwiejsi, schodzą na dno przy zdrowych zmysłach, po paru godzinach pracy jednakże zyskują na humorze tak, jakby na spodzie okrętu nie cukier lecz spirytus się znajdował. Robotnicy padają ofiarą swego zajęcia, pokazuje się bowiem, że cukier wydaje z siebie gazy, które przy niedostatecznej wentylacji okrętów odurzają robotników. Ci ostatni dochodzą po pewnym czasie do stanu zupełnego odurzenia, przemijającego jednak szybko na świeżem powietrzu.

Liberalizm

na usługach czerwonego sztandaru.

Przed kilku dniami odbyło się w Brukseli zgromadzenie postępowców. Pod przewodnictwem liberalnego doktrynera, Jansona, miało nastąpić zbratanie się liberałów z radykałami i socjalistami, celem zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Na zgromadzeniu wygłoszono wiele mów stanowczo antydynastycznych.

„Rzeczpospolita — mówił de Selys-Bonchamps — jest to forma rządu, która najwięcej odpowiada naszemu życzeniu, ale jednego dnia nie można zrobić wszystkiego, a monarchja nie popełniła jeszcze dosyć zbrodni, aby ją można przemocą obalić".

„Nie możemy — powiedział znów Anseele — dłużej znosić obecnego stanu rzeczy; powiemy rządowi: chcemy tryumfu klas pracujących w dziedzinie politycznej i gospodarczej; jeżeli chcecie walki klas, my nic na tem nie możemy stracić. Podejmujemy tę walkę, choćby wskutek tego miało zginąć mieszczaństwo i narodowość. Co do królewskiego prawa odwołania się do narodu, niema wśród nas różnicy zdania, chyba gdyby król chciał się dowiedzieć, w jaki sposób zamierzamy pozbyć się monarchji. Jesteśmy republikanami i chcemy wytrwać na tem stanowisku".

Liberałowie, którzy zawsze szczycą się swem przywiązaniem do dynastji, wysłuchali wszystkich mów spokojnie. Zachęceni pobłażliwością sojuszników, rewolucjoniści przybrali ton jeszcze ostrzejszy. Podczas bankietu, na którym ostatecznie ustalono sojusz, Anseele zrzucił i tak już bardzo przezroczystą maskę i powiedział, jak socjaliści pojmują sojusz z liberałami. Oto żądają oni od tego stronnictwa, aby stanowczo oddało się na usługi czerwonego sztandaru.

W wiernem tłomaczeniu brzmi mowa Anseelego, jak następuje: „Jedynie w Belgji mogło się zdarzyć, że delegaci stronnictwa robotników znaleźli się na bankiecie burżoazji. Stało się to dlatego, że lepsi jesteście, niż burżoazja w innych krajach. Gdybyście nie byli lepsi, nie pojawilibyśmy się tu z pewnością. Mamy do was zaufanie. Skoro uzyskamy powszechne prawo głosowania, wprowadzimy na porządek dzienny kwestje ekonomiczne. Gdyby ten obiad, który przeciągnął się do wieczerzy, stał się ostatnią wieczerzą byłaby to wasza a nie nasza wina. Niech związek nasz będzie rzetelny, a będzie także trwały. Skoro ten związek przesta nie odznaczać się rzetelnością nastąpi rozdział. Lubię być otwartym.

Jeżeli nie chcecie uczynić tego, co w Niemczech zrobił Marx i Lassalle, nie macie przed sobą przyszłości politycznej, która w takim razie do nas wyłącznie należeć będzie. Trjumfu proletarjatu, który już pokazał do czego jest zdolny, jesteśmy tak pewni, że śmiemy wam powiedzieć: tego sobie życzymy, tego od was żądamy. Mówię może z brutalną otwartością, ale znam tylko język rozumu i serca, nie jestem biegły w parlamentarnem omawianiu. My socjaliści sądzimy, że przekształcenie ekonomiczne jest niemożliwe bez zamachu na rentę od kapitału. Rozwiązać kwestji tej nie można nie odbierając tym, którzy mają za dużo, cząstki dla tych, którzy nic nie mają. Jest to nam zupełnie obojętne, dla czego chcecie powszechnego głosowania; my pragniemy go w interesie emancypacji naszej klasy.

Jeżeli chcecie wywierać wpływ na przyszłe rządy Belgji, *powinniście stanąć pod czerwonym sztandarem*. Są to gorzkie prawdy, ale należało je wam ogłosić. Wśród przyjaciół należy mówić bez ogródki. Jeżeli powszechne prawo głosowania uzyskamy, przekonacie się w ciągu roku, ile słowa moje zawierają prawdy. A teraz wznoszę toast na rzecz powszechnego głosowania i wyrażam nadzieję, że będziemy mieli przyjemność, iż podczas przyszłych ciężkich walk z naszymi nieprzyjaciółmi, ujrzymy was u swego boku".

Jak widzimy, Anseele podziela w zupełności zdanie katolików, którzy zawsze twierdzili i twierdzą, że liberalizm przygotował grunt pod uprawę socjalnej demokracji i ułatwia jej zwycięztwo. Twierdzenie to odnosi się nie tylko do Belgji lecz także do innych krajów, nie wyłączając Polski.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Faustyna; jutro: Julijanny pan.

Rocznice.

Do wielkiej liczby rozporządzeń przeciw wolności Kościoła wydanych przez cara Mikołaja, należało zniesienie dwustu klasztorów na Litwie, Rusi, i zamknięcie nowicjatów pozostałych. *Akt ten wydany został 16 lutego 1832 roku przez cara*, za zgodą prezesa kollegium rzymsko katolickiego prałata Pawłowskiego i ks. Kamionki, administratora mohylewskiego. Na klasztory skazane na zamknięcie, wojsko napadło w nocy, wyciągało z łóżek struchlałych zakonników i zrabowawszy, precz za mury klasztorne wypędziło. Straszny to był moment, gdy w niektórych miejscach zakonnicy, wśród płaczu ludu, z krzyżem i eucharystją opuszczali przybytki, które wzniosła dla nich pobożność starych Polaków. Drzwi się z łoskotem zamykały, a policjanci kładli na nich pieczęcie, aby przez nie znowuż nie weszła chwała Boga. Zakony żeńskie uległy podobnemuż losowi. Nie oszczędzono nawet Sióstr Miłosierdzia. Akty miłosierdzia, którym przeszkód nie stawiają dzisiaj rządy mahometańskie, zostały w carstwie moskiewskiem dla katolików zakazane. Te klasztory, które zachowano, podzielono na kilka klas w ten sposób, ażeby po pewnej ilości lat zmniejszała się coraz bardziej liczba uprawnionych do istnienia. Wydane przepisy dla zakonników, zrobiły z klasztorów więzienia, i pobyt w nich uczyniły policyjną męczarnią. Jednocześnie z upadkiem klasztorów katolickich, zaczął Mikołaj wznosić prawosławne monastery, albo też w opustoszałe mury wprowadzać moskiewskich czerńców i moskiewskie czernice. Nie miał ich jednak tyle, ażeby zaludnić katolickie rudery, które Litwie i Rusi nadały spojrzenie jak po najściu tatarskiem. Liczbę ruin znacznie pomnożyło rozporządzenie, zakazujące nie tylko budowania nowych kaplic i kościołów, ale reperowania starych, walących się świątyń. Rozporządzenie to nie obowiązywało w Królestwie, mniej też tam było zniszczenia, ale za Bugiem i Niemnem miasta i wsie napełniło gruzami. Starożytny Łuck, sławny Ostróg, pamiętna Orsza, zdawały się być kupą rozwalin. Tęskny przechodzień, po krzyżu, który padł na rumowisko, poznawał że tu była świątynia Boża.

Hrabia Stanisław Badeni przejechał 13 b. m. wieczorem ze Lwowa do Wiednia.

Dr. Szlachtowski, prezydent miasta wyjechał 14 b. m. rano do Wiednia.

Komendant korpusu Kriegbammer z szefem jen. sztabu pułkownikiem dr. Elwerem wyjechali dziś rano do Ołomuńca.

Przeniesienia. Na mocy rozporządzenia c. k. generalnej dyrekcji austr. kolei państwowych, przeniesiony został starszy inżynier Włodzimierz Witowski z Krakowa do Lwowa, a inżynier Karol Bitner ze Lwowa do Krakowa.

„Towarzystwo oszczędności kobiet" podaje do publicznej wiadomości, że w niedzielę, 14 b. m., na zgromadzeniu liczniejszem niż bywały dotąd, jednomyślnie uproszoną została na przewodniczącą — pani Mieczysławowa Pawlikowska, której zebrane panie, z wdzięcznością dziękowały za łaskawe przyjęcie przewodnictwa. Również jednomyślnie wybrano na sekretarkę pannę Zofję Zgórkównę, na miejscu panny Jadwigi Zubrzyckiej, uzdolnionej autorki dziełek ludowych, która z powodu wielkich zajęć w zawodzie nauczycielskim, prosiła o uwolnienie z zajmowanej posady.

Dalsze działania „Towarzystwa oszczędności" ogłoszą się w dziennikach.

Zgromadzenia wydziału, członków dawniejszych i osób chcących się zapisywać od roku b., odbywać się będą *w każdą pierwszą środę miesiąca o godzinie 4*, u kasjerki „Towarzystwa oszczędności" pani Wańkiewiczówne, ulica Karmelicka nr 50.

b. zastępczyni przewodniczącej
Marja Czerwińska.

Na walnem zgromadzeniu członków „Kółka Rolników Wszechnicy Jagiellońskiej" w d. 10 lutego do wydziału wybrani zostali następujący członkowie: Jan Marszałkowicz przewodniczącym, Kazimierz Miczyński zastępcą przewodniczącego, Stefan Jacobson sekretarzem, Eugenjusz Rogulski bibljotekarzem, Stanisław Grzegorzewski skarbnikiem, Juljan Nowotny i Kazimierz Śmiałowski — członkami wydziału.

Wieczór tańcujący Stowarzyszenia młodzieży handlowej, który się odbędzie w d. 20 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego, zapowiada się już dziś znakomicie. Wiele osób ze sfer kupieckich i obywatelskich, wraz z rodzinami wybiera się na ową zabawę. Komitet złożony przeważnie z pp. kupców, dokłada wszelkich starań, aby wieczorek tak pod względem zabawy jak i dochodu przeznaczonego na cele bibljoteki wypadł pomyślnie.

Wieczorek dramatyczny odbył się w niedzielę w Towarzystwie „Krakus". Dawano dwie jednoaktówki „Kominiarz i młynarz" i „Błażek opętany". Nie wymieniając poszczególnych osób biorących udział w przedstawieniu, musimy oddać sprawiedliwość amatorom i amatorkom, że gra ich zadowoliła w zupełności zebrane towarzystwo. Po przedstawieniu rozpoczęły się tańce. Na przyszłą niedzielę projektowanem jest powtórzenie wieczorku ze zmianami, wśród których będzie kilka niespodzianek, które zapewne do licznego udziału zachęcą. A że będą wesołe niespodzianki, możemy zapewnić.

Bal kostjumowy. W sobotę, 20 b. m., odbędzie się w salach kasyna powszechnego w Krakowie bal kostjumowy. Początek balu naznaczono na godzinę 9-tą wieczorem.

1) Bilety wstępu wydaje komitet szanownym pp. członkom kasyna powszechnego przez 3 dni przed zabawą.

2) Wstęp do kasyna dozwolony jest tylko członkom.

3) Wyjątek tworzą zamiejscowi, młodzież akademicka, pp. oficerowie, dalej panowie, którzy jeszcze członkami być nie mogą, a nareszcie chwilowo w Krakowie przebywający.

4) Osoby stale w Krakowie zamieszkałe, które nie są członkami kasyna, a w myśl statutu kasyna mogłyby być członkami — do kasyna wstępu nie mają.

Wstęp dla członków 40 ct. od osoby, dla krewnych kółko domowe tworzących, i młodzieży akademickiej 1 złr., dla pp. oficerów i obcych 2 złr.

Ruch ludności m. Krakowa w ubiegłym tygodniu był następujący: Małżeństw zawarto 8, a mianowicie w kościele rzymsko-kat. 6 a w gminie izraelickiej 2. — Urodzeń było 49: W tej liczbie z rodziców wyznania rzym.-kat. urodziło się 29 dzieci, z rodziców wyznania gr.-kat. 1 i z rodziców wyznania mojżeszowego 19 dzieci. Chłopców urodziło się 22 a dziewcząt 27. Nieżywo urodzonych było 2 dzieci. — Skonów było 82. W tej liczbie zmarło; na odrę 4 osoby, na płonicę 3, dławiec 9, dur brzuszny 1, dur plamisty 4, gruźlicę 13, zapalenie płuc 9, nieżyt żołądka 3, reszta skonów przypada na choroby narządu oddechowego. Mężczyzn zmarło 40, a kobiet 42. — W trzech obwodach miasta zmarło 26 osób, w szpitalach 35 a nieprzynależnych do gminy m. Krakowa 21 osób.

Wystawa fotograficzna p. Kornela Błoniewskiego w ulicy Szewskiej upiększoną została mnóstwem nowych, pięknie wykonanych fotografij. Główne miejsce w owej wystawie zajmują portrety artystki teatru krakowskiego: panny Anny Kałużyńskiej, przedstawiające dwie sceny z „Wilhelma Tella". Bardzo pięknie przedstawiają się również fotografie panny Kopystyńskiej, oraz kilku artystów z naszej sceny. Całość wystawy tej zasługuje bezwarunkowo na pochwałę.

Pralnia chemiczna pani Julji Jaskólskiej przy ulicy Brackiej (róg Gołębiej) jest z pewnością najlepszym w swoim rodzaju zakładem w Krakowie. Wszystkie świadectwa, wydawano przez panie: hr. Lanckorońską, hr. Branicką, Ściborowską, Szlachtowską, hr. Tyszkiewiczową, Dobrzańską, Dembińską, Pokutyńską, Załęską, hr Mycielską i inne, stwierdzają jednozgodnie, iż p. Jaskólska powierzoną sobie robotę oddawała w umówionym czasie i doskonale wykończoną. Pralnia chemiczna p. Jaskólskiej jest dostatecznie znaną publiczności miejscowej, śmiało ją jednak polecić możemy przyjezdnym, zwłaszcza tym, których do Krakowa sprowadził karnawał.

Sprostowanie. W artykule „Rocznice" z dnia 15 lutego wkradły się dwie omyłki drukarskie. Zamiast 1694 powinno być: *1649*. Zamiast 1653, powinno być: *1657*.

Na odnowienie katedry na Wawelu złożyły w Redakcji naszego pisma p. Z. R. K. i L. 1 złr. 76 ct. wygrane przy zabawie domowej.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej wskutek podnoszonych z wielu stron obaw, że i w krakowskim powiecie ludność będzie narażona na głód w czasie tegorocznego przednowku, zarządził przez swych delegatów i mężów zaufania dochodzenia w gminach powiatu, w następujących dwóch kierunkach: 1) czy i o ile zachodzi w poszczególnych gminach uzasadniona obawa głodu, w ilu rodzinach i przez jaki przeciąg czasu? 2) czy i ilu gospodarzy, wskutek braku ziemniaków i zboża, nie będzie mogło należycie obsadzić i obsiać swych gruntów? Wynik dotychczasowy dochodzeń jest następujący: w 23 gminach około 3000 ludności, już dzisiaj nie ma żadnych środków pożywienia i od ostatecznego głodu ratuje się ona z dnia na dzień dorywczym zarobkiem i pomocą od najbliższych dworów, plebanij lub zamożniejszych włościan. Po drugie, około 1300 gospodarzy nie będzie w możności obsiać, względnie obsadzić na wiosnę swych gruntów. Z tych powodów Wydział krakowskiej Rady powiatowej udał się równocześnie o pomoc dla ludności zagrożonej głodem do Rady państwa, do Sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego i do Namiestnictwa. Ponieważ zaś ułatwienie zarobku jest jednym z najlepszych środków pomocy, przeto udał się też Wydział do władz wojskowych i do p. delegata Laskowskiego z prośbą: o możliwe przyspieszenie projektowanych na rok bieżący robót wojskowych fortyfikacyjnych i rządowych robót około regulacji Wisły.

Na walnem zgromadzeniu członków Kółka rolników wszechnicy Jagiell. do wydziału wybrani zostali następujący członkowie: Jan Marszałkowicz przewodniczącym, Kazimierz Miczyński zastępcą przewodniczącego, Stefan Jacobson sekretarzem, Eugenjusz Roguski bibljotekarzem, Stanisław Grzegorzewski skarbnikiem, Juljan Nowotny i Kazimierz Śmiałowski członkami wydziału.

† Zmarli. Michał Gogojewicz, oficjał I klasy magazynów wojskowych w Krakowie, zmarł 13 b. m. w naszem mieście.

Wręczenie orderu. W biurze tut. dyrekcji policji, odbyło się onegdaj uroczyste wręczenie emerytowanemu starszemu komisarzowi policji p. Brudzyńskiemu orderu, otrzymanego od cesarza w nagrodę długoletniej i pożytecznej służby. Dyrektor policji p. Korotkiewicz przed wręczeniem orderu miał odpowiednią przemowę, poczem cały personel dyrekcji policji składał gratulację p. Brudzyńskiemu.

Echo z wieczoru tańcującego dla przysporzenia funduszu biednej dziatwie szkolnej. Na tej zabawie, która pod każdym względem świetnie się udała, deputacja komitetu panów wręczyła bukiety pp. prezesowej komitetu, Edwardowej Korczyńskiej: hr. Antoniowej Wodzickiej, chcąc tym sposobem dać wyraz uznania tym dwom paniom-opiekunkom, które traciły wiele czasu i nie żałowały trudów, by zabawy przez nie urządzone na cel tak humanitarny znakomity rezultat przyniosły, a mianowicie: pani Edwardowa Korczyńska urządzała zabawę tańcującą, uwieńczoną takim świetnym wynikiem, a hr. Antoniowa Wodzicka zajmowała się najgorliwiej przedstawieniami Jasełek.

Bal akademicki odłożony został na dzień 18 b. m. uchwałą pełnego komitetu, który na wniosek prezesa swego uczcił w ten sposób rocznicę bohaterskiej śmierci kwiatu młodzieży krakowskiej, poległej na polu miechowskiem.

Zabawa kostjumowa, której przygrywać będzie muzyka wojskowa, odbędzie się w Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca" (ulica Karmelicka l. 46) w dniu 20 b. m. Wstęp dozwolony jest tylko za okazaniem zaproszenia.

Walne zgromdzenie członków Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbyło się dnia wczorajszego w sali Rady miejskiej. Z powodu braku miejsca obszerniejsze sprawozdanie pomieścimy następnie.

Przeniesienie. P. Józef Dybel, porucznik krakowskiej dywizji trainów, został przeniesiony do Józefowa (Josefstadt) w Czechach.

Unieważnienie wyborów. Magistrat unieważnił dokonane w dniu 7 b. m. wybory na starszych cechu ślusarzy i pilnikarzy, albowiem takowe nie odbyły się według przepisów statutu. Zamiast pod przewodnictwem starszego cechu, dokonane zostały pod przewodnictwem najstarszego wiekiem członka a następnie wyborów nie przeprowadzono za pomocą kartek, lecz przez powstanie z miejsc. Magistrat zarządził ponowne dokonanie wyborów w przeciągu 30 dni.

Patent. P. Ludwik Sieppel krakowianin, otrzymał przed kilkoma dniami z ministerjum handlu wyłączny przywilej na nowo przez niego obmyślone „listy kartkowe". Przywilej ten rozciąga się na całe Austro-Węgry. Listy kartkowe, według orzeczenia znawców handlowych, okazały się nadzwyczaj praktycznemi w prowadzeniu korespondencji handlowej.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie się we środę dnia 17 lutego o godzinie 6 tej wieczorem w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ul. św. Anny, colleg. physic.) posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny: 1) Odczyt prof. dra Obalińskiego. 2) Odczyt prof. dra Rydygiera (oba już poprzednio zapowiedziane). 3) Prof. dr Browicz okaże preparat mózgu w przypadku malaryi złośliwej. 4) Sprawy administracyjne.

Swawolnicy. Wczoraj przed południem gromada chłopców bawiąc się na stokach Wawelu, wymyśliła sobie nową zabawę, nazwaną przez nieletnich wynalazców „rakieta". Zabawa ta polegała na tem, że malcy wyrywając z ziemi świeżo zasadzone szczepy drzewne, podrzucali takowe w górę. Ponieważ ziemia trzymająca się przy korzeniu, nadawała bieg szczepom, wznosiłszy się dość wysoko w górę, więc malców to bawiło i niemając pojęcia o krzywdzie wyrządzonej miastu, wyrwali przeszło 30 młodych latorośli. Patrolujący żołnierz spostrzegł opisaną niewłaściwą zabawę i począł chłopców gonić; malcy uciekli, prócz jednego z nich 9-letniego K., który też został przytrzymany i odprowadzony do dyżurnego oficera. Zacny wojskowy, widząc przed sobą płaczącego chłopczyka i niezdającego sobie sprawy z zawinienia, pogłaskawszy malca po główce, dał mu ojcowską naukę, żeby drugi raz tego nie robił i... puścił go wolno. — Mały aresztant obdarowany wolnością, podobno w jednej chwili znikł z oczu oficerowi.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: *Uwielbiany morderca.*

Ostatnia poczta.

Rada państwa.

Wiedeń 15 lutego. Rada państwa będzie odroczoną 20 b. m. Sejmy krajowe zbiorą się dnia 3 marca i obradować będą do Wielkanocy. W końcu kwietnia zbierze się znowu Rada państwa.

Wiedeń 15 lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz przyzwolił, aby arcyks. Karol Ludwik objął protektorat w akcji udziału Austrji w wystawie powszechnej w Chicago, zamianował ministra handlu margr. Bacquehema prezydentem odnośnej komisji centralnej, zatwierdził proponowanych wiceprezydentów i członków komisji, wreszcie upoważnił ministra handlu do utworzenia specjalnego komitetu filjalnego.

Wiedeń 15 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt do ustawy upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Serbją najpóźniej do dnia 30 czerwca b. r. Przez czas trwania traktatu handlowego mają być dla przywozu zboża z Serbji przez granicę węgiersko-serbską i bośniacko-serbską zastosowane w drodze rozporządzenia niższe pozycje, niż pozycje taryfy cłowej. Rząd przedkłada dalej projekt do ustawy w sprawie udzielenia zasiłków państwowych ludności dotkniętej nędzą. Przedłożenie to przekazano komisji budżetowej do jak najrychlejszego zdania sprawy.

Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu 125 głosami przeciw 44 projekt do ustawy w sprawie subwencji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Przeciw projektowi głosowali narodowcy niemieccy, młodoczesi i antysemici.

Praga 15 lutego. Staroczeskie organa ogłaszają manifest, w którym staroczescy posłowie uznają, iż treść punktacyj ugodowych nie przynosi szkody ani prawu państwowemu, ani niepodzielności kraju. Mimo to wypadki z ostatnich czasów, zmuszają Staroczechów do zachowania ostrożności, do niewchodzenia w dalsze obrady nad punktacjami, do wyczekiwania, aż się umysły uspokoją i do działania w tym kierunku, aby się uspokoiły. W tem przekonaniu Staroczesi wchodzą do Sejmu, a w szczególności wchodzą z zamiarem pozostania w łączności z przedstawicielami konserwatywnej wielkiej własności.

Petersburg 15 lutego. Ministerstwo komunikacyj sądząc, że udzielenie przez zarządy kolejowe zaliczek na transporty zboża, ułatwia kupcom zbożowym sztuczne podnoszenie cen zboża, rozpoczęło z innemi ministerstwami rokowania celem zniesienia operacyj zaliczkowych. Rada państwa zarządziła jednak zatrzymanie dotychczasowego systemu, gdyż przynosi on rolnictwu wielką korzyść.

Rzym 15 lutego. Około 1000 osób pozbawionych pracy, będzie dziś przyjętych do robót publicznych. Zresztą poczyniono środki ostrożności i skonsygnowano wojsko. Naznaczoną na dziś rozprawę przeciw Ciprianiemu odroczono. Dotąd panuje zupełny spokój.

Londyn 15 lutego. Biuro Reutera donosi z Kalkuty pod datą 14 b. m.: Miasto Alipur było wczoraj widownią ekscesu wojskowego. Około 400 żołnierzy z piechoty (tubylców) zgromadziło się na ulicy, aby przyglądać się puszczeniu balonu i uporczywie a szorstko odmawiało kilkakrotnym wezwaniom do rozejścia się i nietamowania komunikacji. Wywiązała się bójka między żołnierzami z jednej, a niewojskowymi tubylcami i Europejczykami z drugiej strony, przyczem zraniono ciężko oficera policyjnego, a kilka osób pokaleczono. Porządek i spokój powrócił dopiero w chwili, kiedy jeden z oficerów pułkowych kazał zatrąbić sygnał wojskowy. Przywódców ekscesu uwięziono i zarządzono ścisłe dochodzenie.

Bukareszt 15 lutego. W drugim okręgu wyborczym odnieśli konserwatywni świetne zwycięztwo. Między 70 wybranymi znajduje się 50 konserwatywnych i 12 opozycjonistów. Nadto zachodzi potrzeba 8 wyborów ściślejszych. W Bukareszcie przeszła cała lista konserwatywnego stronnictwa 3200 głosami przeciw 980. Obecnie w obu okręgach wyborczych wybrano 108 konserwatywnych i 20 opozycjonistów, a oprócz tego odbędzie się 17 wyborów ściślejszych.

Bukareszt 15 lutego. Wybory w pierwszem ciele wyborczem odbyły się zupełnie spokojnie. Udział wyborców był w całym kraju bardzo liczny. Konserwatyści odnieśli świetne zwycięztwo nawet w tych okręgach, na które opozycja z pewnością liczyła. W 58 okręgach wybrano konserwatystów, w 8 opozycjonistów, a w 9-ciu przyjdzie do wyborów ściślejszych. W Bukareszcie mieli konserwatyści ogromną większość. Jeden konserwatysta, który zresztą otrzymał więcej głosów od swego kontrkandydata, poddać się musi wyborowi ściślejszemu.

Białogród 15 lutego. Jako powód wydalenia Pawła Weitza, tutejszego korespondenta *Frank. Ztg.* i *Voss. Ztg.* podają koła rządowe okoliczność, że Weitz rozszerzał fałszywe i nieprzyjazne dla Serbji wieści, tudzież, że Bułgarję podburzał przeciw Serbji.

Konstantynopol 15 lutego. Ajencja konstantynopolitańska dowiaduje się z dobrego źródła, że firman dla chedywa egipskiego Abbasa jest już wygotowanym. Jest on zredagowany tak samo, jak i firman dla zmarłego poprzednika dzisiejszego chedywa, pomimo że nie brakło zabiegów, usiłujących nakłonić sułtana do poczynienia pewnych ograniczeń. W tutejszych kołach podziwiają wielką roztropność sułtana, który nie wywołując żadnych zawikłań, ani trudności, zdecydował się na przyjęcie redakcji firmanu, nakładającej na chedywa te same zobowiązania, jakie były w firmanie poprzednim. Sądzą, że do zawiezienia firmanu upatrzonym jest już Szakir basza, były ambasador w Petersburgu i gubernator Krety.

Wybór ten nie jest jednak jeszcze pewnym, gdy chodzi o misję, która wybranemu wielkie odznaczenie przyniesie, o którą więc wielu się współubiega. Nie brakło usiłowań, starających się wyborowi posła nadać znaczenie polityczne co jednak jest niewłaściwem. Nieuzasadnioną jest również pogłoska, że onegdajsza audjencja zastępcy angielskiego posła p. Tane miała mieć związek ze sprawą firmanu. P. Tane przedstawił się tylko w swym nowym charakterze urzędowym, a o sprawach politycznych na audjencji mowy nie było.

Ateny 15 lutego. W mowie, wygłoszonej w parlamencie, o której już donoszono, powiedział Delyaunis, omawiając w dalszym ciągu ekonomiczne położenie kraju, że obecną sytuację finansową wywołała zła gospodarka rządu Trikupisa, tudzież manewra giełdowe w związku ze złośliwie rozpuszczanemi, a honor i kredyt Grecji podkopującemi wieściami. Delyaunis stwierdził, że w ciągu ostatnich lat administracyjnych, rząd obecny zdołał uzyskać nadwyżkę budżetową 15 miljonów franków i zapowiedział, że proponowane przez niego podwyższenie podatków, zwiększy dochody państwa o 6 miljonów rocznie, sam zaś monopol tytoniowy da przeszło 8 miljonów franków. Opuszczającego Izbę Delyanisa powitała zebrana na ulicy ludność żywemi oklaskami. Sądzą powszechnie, że Izba uchwali wnioski rządu.

Dziś rano, do chwili zamknięcia numeru, telegramy z Zachodu nie nadeszły.

TELEGRAMY.

Serce Kościuszki.

Rzym 15 lutego. *Tribuna illustrata* w Rzymie podaje w nrze z 31 stycznia obszerny artykuł ozdobiony czterema rycinami o muzeum polskiem w Rapperswyll. Zamek ten, jak wiadomo został oddany na muzeum na lat 99. W artykule wymienionym poruszoną została sprawa deponowania w muzeum serca Kościuszki, które się znajduje w kaplicy willi Morosinich w Vezii pod Lugano. Rodzina ta jest potomstwem i spadkobiercą córki Zeltnera z Solothurn, chrześniaczki Kościuszki, który jej sam męża wybrał i wyraził życzenie, żeby serce jego spoczywało na wolnej ziemi szwajcarskiej. Starania o pozyskanie tej pamiątki dla muzeum w Szwajcarji urządzonego, czyni zaprzyjaźniony z rodziną Morosinich br. Szczawiński-Brochocki. Sprawa jest dosyć trudną, z powodu rozgałęzienia rodziny, której wszyscy spadkobiercy musieliby dać swoje zezwolenie. W posiadaniu ich znajduje się również współczesna miniatura Kościuszki.

Paryż 15 lutego. Komitet Propagandy spoczynku niedzielnego pod przewodnictwem Saya uchwalił popierać sprawę wyłącznie ze stanowiska ekonomicznego, higjenicznego i moralnego, ażeby usunąć wszelkie możliwe religijne spory.

Rzym 15 lutego. W Watykanie panuje słuszny żal za to, że z polecenia Nicotery, ministra spraw wewnętrznych wszelkie depesze korespondentów o Papieżu podawane są cenzurze zwracane lub konfiskowane. Jeżeli minister wstrzymuje depesze o Papieżu, może także wstrzymywać do Papieża i z Watykanu, może wstrzymać lub opóźniać depesze, zwołujące kardynałów na conclave w razie śmierci Papieża, i wyrządzić Kościołowi krzywdy i szkody.

Londyn 15 lutego. Na targu w Islington zabito wszystkie woły z Danji i z Niemiec jako zarażone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Stowarzyszenie rzeźników odbyło w sobotę walne zebranie przy licznym udziale członków. Na zgromadzeniu tem poseł dr. Sokołowski, jako delegat specjalnej komisji Koła polskiego, udzielił wyjaśnień w sprawie wniesionej przez rzeźników krakowskich, lwowskich i wiedeńskich petycyj o otwarcie granicy rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego. Z wyjaśnień tych wynika, że nie można się spodziewać w krótkim czasie otwarcia granicy, albowiem Rumunja nie jest związana traktatem handlowym z Austro-Węgrami; w razie, gdyby rząd miał zamiar traktat z nią zawrzeć, zezwoliłaby na eksport bydła; nie ofiarując wszakże ze swej strony żadnych uwzględnień dla wyrobów przemysłu austrjackiego. Ponieważ w części Rumunji, w pobliżu granicy bukowińskiej, chów bydła nie jest obecnie znaczny o tyle, ażeby bydło z tych okolic wysyłano, spodziewaćby się należało, że tylko bydło stepowe z Besarabji starowiłowy na wielką skalę przedmiot wywozu; bydło to jednak przedstawia wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia do kraju zarazy, panującej bez ustanku na stepach besarabskich, a takie zawleczenie zarazy byłoby bardzo szkodliwem dla hodowców i handlarzy. Zamierzone przez wiedeńskie koła przemysłowe założenie wielkiej rzeźni na granicy rumuńskiej po stronie austrjackiej, celem uniknięcia zarazy, zkąd mięso z zabitych wołów przewożoneby było do Wiednia, przyniosłoby wprawdzie korzyści, ale tylko handlarzom i rzeźnikom wiedeńskim i mogłoby sprowadzić zniżenie ceny mięsa w Wiedniu ale nie u nas. Komisja Koła, biorąc na uwagę, że w krótkim czasie założyć się mająca stacja kontumacyjna w pobliżu Krakowa, przyczyni się prawdopodobnie do zniżenia cen mięsa, przynajmniej w naszem mieście, uważa za stosowne wstrzymać się ze stanowczem zatwierdzeniem tej sprawy aż do czasu, kiedy ta stacja założoną zostanie.

Po przyjęciu tego wyjaśnienia do wiadomości, odbyła się uczta, poczem omawiano bardzo szczegółowo stosunki handlowe, wpływające na obecną drożyznę mięsa i zastanawiano się nad sposobem skutecznego wpłynięcia na to, aby ile możności nie dopuścić przynajmniej do dalszego podwyższenia cen mięsa, jeżeli stosunki obecne nie pozwalają na ich obniżenie.

Ceny zboża
z dnia 13 lutego 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·10 11·95	10·— 10·70	9·75 10·6
Żyto	10·— 10·35	9·80 10·20	9·50 10·25
Jęczmień	6·75—8·—	6·50—7·75	6·75—8·—
Owies	7·25—7·70	7·——7·75	6·81 7·25
Groch	6·50 13·—	6·25 13·—	6·— 12·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	45—7[illegible]·—	40—73·—	42—7[illegible]·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów 21· do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ceny tylko nominalne.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji muzyki, poszukuje uczennica konserwatorjum, za mieszkanie lub życie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 470(77-)

Uczeń klasy VI. gimnazjalnej, poszukuje lekcyj, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Admin. „Kurjera Polskiego“. 557(6-6)

Akademik przygotowuje eksternistów do matury, jakoteż innych uczniów do wszelkich egzaminów wstępnych. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 569(-)

Posady i prace

Osoba wykształcona, posiadająca obce języki, muzykę, umiejętność robót kobiecych i zarządu domowego, wskutek nieszczęść rodzinnych, potrzebująca bardzo pracy, przyjmie każdego rodzaju zatrudnienie w zakres jej umiejętności wchodzące. Łaskawe zgłoszenia: J. S. Administracja „Kurjera Polskiego“. 578(1-?)

Doniesienia rozmaite

Akademik lub student, szkół średnich, znajdzie umieszczenie z usługą i wiktem. Wielopole, l. 10, I. p.

Płaszczyk damski demi-saison, czarny, na wacie jedwabną materją podszyty, najświeższego fasonu; **PŁASZCZ** pluszowy damski, czarny, do sprzedania, ul. Bracka, l. 6, parter, Biuro korespondencyjno komisowe. (3-3)

Lód do sprzedania z czystej źródłowej wody. Bliższa wiadomość na dworze w Bonarce przy Podgórzu 576(3-3)

Kamienica 3 piętrowa, w środku miasta, w celnem miejscu położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość W. S. poste rest. Kraków. 579 1-4)

R. Bednarska ulica Szewska, Nr. 9, na parterze, wszelkie roboty wchodzące w zakres modniarstwa, przyjmuje jak zawsze. 575(2-3)

Stara porcelana, 10 talerzy, dwa półmiski, 2 imbryczki, 2 filiżanki; **RECK,** amerykańska gimnastyka pokojowa, do sprzedania, ul, Bracka, l. 6, parter. Biuro korespondencyjno-komisowe. (3 3)

Pies wyżeł (legawiec) dobrze tresowany, rasy angielskiej, jest zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu za granicę i to za nizką cenę. Wiado-mość u p. **Gawińskiego w Szczurowy, Słotwina**

Lokale

Pokój na wysokim parterze z wiktem do wynajęcia od 1 marca. Plac Matejki, Nr. 5. Wiadomość u stróża. 568(6-6)

Pokój duży frontowy, ładnie umeblowany na I. piętrze. z całem utrzymaniem lub bez takowego, zaraz do wynajęcia. Ul. Garbarska, L. 12. 567(8-10)

Pokój na I. piętrze, z osobnym wchodem od podwórza, bez mebli, na żądanie z usługą i wiktem, jest do najęcia od 1 marca, w domu Nr. 15, ul Karmelicka. 565(8-?)

Dwa pokoje z nyżą i przedpokojem, są do wynajęcia zaraz. Ul. św. Krzyża, Nr. 3, II. p. Wiadomość tamże. 577(1-3)

Słynne

suszone Jarzyny Izdebnickie,

po cenach fabrycznych

142 do nabycia w handlu (1 12)

J. KOSZ w KRAKOWIE,

ulica Grodzka.

Za ulicą Długą 139(1 3)

Wielka parcela

do sprzedania, zdatna pod ogród, lub fabrykę (wolna od rewersu) otoczona siecią kolejową. Wiadomość **w handlu J. Deptucha, Szewska 14.**

Zające

w całości lub na części; stosunkowo taniej niż mięso wołowe; sarninę, bażanty, jarząbki, kuropatwy, śnieguły, przepiórki i kwiczoły; 102(10-20)

BULJON

wyborny wołyński po 2 złr. i nader pożywny własnego wyrobu z dziczyzny rozmaitej i drobiu po 3 złr. 1/2 kilo;

Pasztet

osobliwy z rozmaitej dziczyzny i drobiu na sposób francuzki wyrabiany zł. 1·50 1/2 klo;

Świeże ryby i marynaty

z ryb rozmaitych; wyborowe Grzyby suszone, Masło deserowe i kuchenne

Szmalec na pączki.

Słonina, Miód lipcowy, Warzywa bocheńskie i Owoce zasuszane;

JABŁKA TYROLSKIE

poleca

KAROL KNORECK i Spółka

w Krakowie, przy ul. Fiorjańskiej l, 23.

!Baczność!

Najlepsze płótna korczyńskie, czyste lniane. 1 0 1·45)

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe itp., wyroby w miejsce zagranicznych poleca łaskawym względom **W. Gonet,** Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.

WYROBY

MEBLI GIĘTYCH

z suchego drzewa,

trwale, gustownie i ozdobnie wykonywanych, 1°60(1°6-?)

zawsze na składzie w odpowiedniej ilości **i po najtańszych cenach** polecają Szan. Publiczności

Tercjarze św. Franciszka

Kraków, ulica Piekarska, 21.

Zamówienia odwrotną pocztą najpunktualniej.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(10-?)

Mężczyźni

którzy cierpią na osłabienie, mogą zażądać ilustrowaną broszurę Profesora Volta. We wszystkich państwach patentowany galw. elektr. aparat „**Refector**“ do samoużycia. Przez wielu lekarzy wypróbowany i polecony. Wygodny do noszenia w kieszeni. Broszury bezpłatnie, z dołączeniem marki 10 cnt. 137 1 : 6)

THEO BIERMUNNS, Elektrotechniker, Wien, I., Schulerstrasse 18.

Gdy mi potrzeba inserować 6.266 ?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Udzielam lekcyj

GRY NA FORTEPIANIE

jakoteż podejmuje się

grać do tańca w czasie zabaw karnawałowych (wieczorkach, kompletach, weselach)

tak na samym fortepianie, jak i z towarzyszeniem skrzypiec.

Interesowani zgłosić się raczą na ulicę Karmelicką l. 4, w podwórzu (dom p. Ungara).

Poszukuję dzierżawy

FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego w bliskości większego miasta, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste-restante, poczta: **Ustrzyki-Solina.** 8(2-?)

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Akwarela Tepy przedstawiająca Jenerała Dwernickiego, jest do sprzedania Obejrzeć ją można w godzinach przedpołudniowych. Wielopole, Nr 10. Tamlekcje języka francuzkiego i niemieckiego 571(?

MOCNE I TRWAŁE!

I. kraj. fabryka rękawiczek i bandaży rupturowych, brzusznych i innych opatrunków

ANTONIEGO MIRKIEWICZA

Kraków, ul. Grodzka, l. 31, obok handlu Wp. Kosza. Fabryka ul. Mostowa, l. 6, na Kaźmierzu

Poleca:

Rękawiczki w najlepszych gatunkach glacé i duńskie, zimowe i letnie, w różnych długościach. Bandaże bardzo gustownie wykonane, według wszelkich praw higjenicznych, (które na żądanie sam zakładam). Wielki wybór szelek gumowych i haftowanych, własnego wyrobu. Przyjmuję zamówienia na ubrania jelonkowe, poduszki, prześcieradła i inne wyroby skórzane w zakres tenże wchodzące. Ceny nizkie. Przy zamówieniach hurtownych znaczny rabat. 9 (41-?)

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od **15** cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Ordery kotyljonowe. Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nieliczac opakowania. **Ceny nizkie.** 3(21-?)

Istniejący od 1860 roku w Krakowie.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

„CONCORDIA“.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych, do najwspanialszych, po umiarkowanych cenach, ze ścisłą punktualnością. Posiada składy **trumien** rozmaitego gatunku, tak z metalu, jakoteż i z drzewa. Najwykwintniejsze **własne karawany, karety, powozy. Konie** do wyboru. Magazyn zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe. Zakład przeprowadził już około **5000** pogrzebów za które posiada **dziękczynne listy.**

Zamówienia przyjmuje we własnej realności, przy **ulicy Zwierzynieckiej, Nr. 32, w Krakowie.**

J. K. Pękalski, właściciel zakładu.

Depesze: „Concordia“, Pękalski, Kraków. 85(5-20)

Pierwsza konc.

FABRYKA GILZ (TUTEK)

i wyrobów kartonowych

ZYGMUNTA BOGUCKIEGO

Kraków, Łazienna 5. Filia: Karmelicka. 21

Wyrabia gilzy klejone i maszynowe z oryginalnych bibułek francuskich. Ceny fabryczne.

1830(59 ?)

P. P. Kupcom odpowiedni rabat.

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska

Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘZKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9. I piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku). w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie. 5

Konkurs.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg a zarazem lustratora gmin przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą 600 złr. austr. ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 złr rocznie i z prawem do emerytury.

Posada ta obsadzona będzie najpierw prowizorycznie na rok jeden, a potem może być obsadzona na stałe.

Starający się

a) mają wykazać:

1) że ukończyli odpowiednie studja ogólne i techniczne,

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywania dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

b) mają przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia.

Podania własnoręcznie napisane mają wnieść do Prezydjum najpóźniej dnia 15 marca 1892.

Kraków dnia 4 lutego 1892

117(3) *A. Milieski,* prezes.

MAGAZYN

UBIORÓW MĘZKICH

i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania męzkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	3
Płaszczyki „ „	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN**

196(5-) Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego

„NOWOJORSKA GERMANJA“

dla Galicji i Bukowiny, poszukuje

Zdolnych Ajentów

Zgłoszenia uprasza się adresować: Reprezentacja Towarzystwa Asekuracyjnego **„Nowojorska Germania“** dla Galicji i Bukowiny **w Podgórzu** przy Krakowie.

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO.**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(51-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E. Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.
6. **Monogram,** krotochwila w jednym akcie Antoniego Siemaszki.

Odznaczone przez Minist. handlu złotym medalem na zeszłorocznej międzynarodowej wystawie artykułów spożywczych w Wiedniu.

Zwraca się uwagę Szan. Pań gospodyń

na

WYRÓB

Suszonych Jarzyn Izdebnickich

Konserwy te są do nabycia w lepszych handlach

w puszkach szczelnie zamkniętych, lub też częściowo na wagę.

Jarzyny suszone są za granicą bardzo rozpowszechnione, u nas atoli jeszcze mało znane i mało używane, ze względu na to, że w kraju dotychczas jeszcze nie były wyrabiane.

Jarzyny Izdebnickie, jak **Julienne** z groszkiem zielonym i fasolka zielona są bardzo smaczne a przytem nadto tanie, bo **na pięć osób wystarcza 100 gramów** fasolki, zaś **100 gramów Julienne wystarczają na dwanaście do piętnastu osób.**

Cena obu konserw 100 gr., kosztuje przy kupnie całej puszki 20 cnt.

Zważywszy, że na targach w obecnej porze zimowej **przepłaca się zmarzłą i niesmaczną jarzynę, radzimy przeto każdej gospodyni przekonać się o praktyczności tych Izdebnickich suszonych jarzyn!** 135(2-10)

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin“



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju“ robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(11-12)

Składy praw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są we flaszkach wystawione.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 15 lutego.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 —	117 —
Marki niemieckie	57 60	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 50
6% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4½ „ „ „ Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 41 let	94 50	95 50
4% „ „ „ „ „ „ „ 56 let.	94 25	95 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 52 let.	99 20	100 —
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% „ „ „ „ „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „ „ „ „ „	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54 —
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	213 —
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 „	247 —	249 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie „ 200 „	318 —	323 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie „ 200	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 50
„ Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgierskiego „	1[illegible] —	1[illegible] —
„ włoskiego „	2	3 —
Bazylika Buda-Pesztu	[illegible] 4[illegible]	4[illegible]

Wydawca i naczelny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. A[illegible] [illegible]kl, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki